Nr. 282. We Lwowie — Piątek dnia 11. Października 1895 **Rok XXXV**

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

— Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. —

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALIKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Ruch ludowy.

Lwów d. 10. października.

II.

(*Co jest w ruchu chłopskim agitacyą?*)

Przyjrzyjmy się teraz dokładniej temu, co w ruchu ludowym jest agitacyą, jest tym sztucznym rozczynnikiem, który naturalną dążność do rzetelnego uobywatelenia ludu, do wydźwignienia go z ciemnoty umysłowej i ubóstwa materyalnego, czyni przedmiot **walki społecznej**. Jak sobie wyobrażamy zazwyczaj ideał wsi? Jako osadę spokojną i szczęśliwą, gdzie mieszka lud, znajdujący się w dobrym bycie, zadowolony, pogodny, nie potrzebujący nikogo nienawidzieć i daleki też od uczuć goryczy i zawiści ku komukolwiek. Lud ten jest zawsze religijnym, utrzymuje dom Boży w uszanowaniu, poważa też i swojego przewodnika duchownego, który nawzajem odnosi się do niego z miłością. Ów „obszarnik“, który stanowi cel najzawistniejszej agitacyi ze strony rzekomych uszczęśliwiaczy ludu nowego autoramentu, jest w takiej wsi dobrym i w każdym kierunku pożytecznym sąsiadem włościan. Jest on ziemianinem, jak i oni, więc ma te same przyjemności i te same kłopoty, co i oni, tylko naturalnie w zwiększonej mierze. Zamożność jego większa, niż chłopa, nie nadaje jednakowoż „obszarnikowi“ jego dominującego stanowiska na wsi. Widzimy przecież, że ludzie ciemni, ludzie pozbawieni obywatelskiego poczucia, lub obcy ludowi z pochodzenia i usposobienia, chociaż siedzą dziś w niejednym dworze jako właściciele obszarów dworskich, przecież przez lud nie są uważani za obywateli ziemskich, jak prawdziwi szlachcice, albo i nieszlachcice, ale poczuwający się do owych honorowych zobowiązań obywatelskich, połączonych u nas według odwiecznej tradycyi ze stanowiskiem dworu na wsi. I nieraz widzimy, że do wszelakich godności i urzędów, do których otrzymuje się mandat ze swobodnego wyboru ludności, powoływani bywają głosami ludu szlachcice, którzy wcale nie mogą imponować „państwem“ li dlatego, że lud widzi w nich obywateli prawdziwych, „szczerych panów“, chociaż zbiedniałych. Dwór bez prawdziwego obywatela nie ma też żadnego znaczenia, żadnego wpływu na wsi.

Trzecim, najmłodszym, ale coraz poważniejszym czynnikiem cywilizacyjnym na wsi, jest szkoła, i naturalnie — nauczyciel. W idealnej wsi naszej, o jakiej mówimy, panują dobre stosunki wzajemne pomiędzy gminą i dworem, dworem i gminą, pomiędzy plebanią i szkołą, a wreszcie pomiędzy plebanią, szkołą i gromadą. Każdy na swojem stanowisku spełnia, co do niego należy, bez pretensyi do drugich, nie zazdroszcząc drugim niczego — niezależnie, spokojnie, pogodnie, szanując drugich obok siebie, i sam od nich odpowiedniego doznając poważania.

A teraz rozważmy, jakby wyglądała wieś urządzona według modły menerów naszego „stronnictwa ludowego“?

Przedewszystkiem panowałaby tam zasada: „Każdy dla siebie!“ Więc „obszarnik“ i ksiądz zajmowaliby w najlepszym razie tylko stanowisko tolerowanych wyzyskiwaczy ludu, cierpianych do jakiegoś czasu, dokąd się z nimi nie zrobi porządku... Obszarnik według tej nauki, to urodzony wróg chłopa, przed którym nigdy nie można mieć się dość na baczności, bo ciągle myśli on tylko o ujarzmieniu chłopa — siłą lub podstępem. Ksiądz to drugi wyzyskiwacz, który nie pracuje, ale tylko za marne śpiewanie i kadzenie żyje z chłopa i pieniądze zgarnia. Szkoła miałaby być rozsadnikiem tej uszczęśliwiającej nauki, że człowiek człowiekowi nie powinien być bliźnim i bratem, ale od kolebki do zgonu toczyć tylko z całym otaczającym go światem zawziętą walkę o byt...

— Strzeż się pana, nie wierz księdzu, miej się na baczności przed każdym urzędnikiem — bo to wszystko twoje wrogi. No, ale sam sobie rady nie dasz — potrzebujesz pomocy. Tę pomoc **my** ci ofiarujemy — **my** jedynie prawdziwi ludowcy: **nam wierz, nas** tylko słuchaj i idź, gdzie **my** ciebie zaprowadzimy! Ciasno ci na twojej ojcowiźnie skromnej — ano, to zabierz grunta dworskie; pan i tak ma za dużo ziemi, tyle mu nie trzeba. Zresztą robili około tej ziemi ojcowie twoi przez wieki dla pana, pracuj i ty na niej — ale dla siebie nie dla pana. A gdy pan nie zechce zgodzić się dobrowolnie na zmianę sytuacyi, to z nim pogadaj tak, jak uczyli go rozumu twoi ojcowie w roku 1846.. Mądrze się wzięli do dzieła, tylko głupstwo zrobili, że nie dokończyli... Księża — co tam księża! Bałamucą wam głowy zabobonami, aby was zdzierać. Urzędnik to pański lokaj. Lecz my, my sami tylko prawdziwi ludowcy prowadzimy cię do szczęścia! Wiedz chłopie, że w nas twoje zbawienie!

Oto kwintesencya ich nauk.

Zapewne — chłop to wielka siła. Kto opanuje tę potężną masę, temu nie lada kto się ostoi. Warto więc trudu starać się o opanowanie tej masy — tem bardziej, jeżeli nie ponosi się przytem innego ryzyka, jak tylko koszta podróży na wiece ludowe i koszta druków rozmaitych...

Oderwać lud od tych wszystkich wpływów, którym nie ulega z tradycyi, z przyzwyczajenia, z konieczności; wydobyć z najgłębszych tajników jego serca pamięć doznawanego w dawnych czasach ucisku, zazdrości i zawiści ku zamożniejszym i światlejszym klasom — aby wzburzone w ten sposób umysły ludu opanować i zaprządz w służbę czerwonego internacyonału — to cel polityki stronnictwa „ludowego“.

Tu o lud nie chodzi bynajmniej, ale o „wyższą“ polityką społeczną. Lud, jego potrzeby i jego przyszłość, to nie **cel**, ale jeden **ze środków** tej polityki.

Gdy dr. Lewakowski z miną bohatera powróciwszy z owego osławionego zjazdu stronnictwa ludowego w Rzeszowie, gdzie zawiązano konfederacyę polskich i ruskich radykałów przeciwko sejmowi, przyszedł do jednego z **dawnych** przyjaciół swoich, i zacierając ręce zaczął opowiadać, co uczynił:

— Zakręciłem — mówił — zaplątałem, zagmatwałem sprawę wyborów, że ją teraz wszyscy dyabli nie rozplączą! Cha, cha, cha...

Przyjaciel, czyli raczej eksprzyjaciel jego, osiwiały w uczciwej służbie narodowej, odwrócił się na te przechwałki dr. Lewakowskiego do niego plecami... I zdaje się, iż dr. Lewakowski zrozumiał nareszcie, że całe patryotyczne społeczeństwo musi odwrócić się do niego plecami za jego politykę ludową, gdy w chwili najgorętszej walki pozostawił swoją armię i ulotnił się gdzieś. Czy zbudziło się w nim sumienie i wstyd za poniewierkę wyniesionych z domu rodzicielskiego uczuć patryotycznych — czy pojechał, ażeby gdzieś indziej jeszcze plątać, gmatwać, kręcić?... Kto go tam wie!

Albo zapytajmy razem z p. Romanowiczem, jak umie pan Henryk Rewakowicz godzić z przeszłością swoją dziennikarską dzisiejsze wspólnictwo z dr. Iwanem Franko, który ma tylko nieprzejednaną zawiść i pogardę dla tych ideałów, którym pan Rewakowicz służył przez długie lata wiernie i skutecznie? Za przeszłość swoją dziennikarską, spędzoną w ciężkiej pracy, zjednał sobie pan Rewakowicz mir i poważanie w szerokich kołach — ale nie w tych kołach, któreby mogły sympatyzować z politycznemi i społecznemi poglądami dr. Iwana Franki! W piśmie, wychodzącem pod firmą Henryka Rewakowicza popiera dziś dr. Iwan Franko otwarcie kandydaturę na posła do Rady państwa, przeciwko Tyszkowskiemu, dr. Mikołaja Antoniewicza, starego zapiekłego konserwatysty, ortodoksa moskiewskiego, wielbiciela teoryj Pobiedonoscewa! Zaprawdę — gdyby przed kilkunastu — nie, przed kilku laty był ktoś powiedział p. Rewakowiczowi, że będzie on redaktorem pisma popierającego politykę dr. Mikołaja Antoniewicza, byłby p. Rewakowicz z pewnością w odpowiedzi zaapelował do swej lagi..

A ta pani mądra, która jest duszą redakcyi *Kuryera lwowskiego* — która tak ślicznie pisała dla ludu o Mickiewiczu, o konstytucyi trzeciego maja, i ze łzami uniesienia oklaskiwała patryotyczne przemówienie Jakóba Bojki na cześć Kornela Ujejskiego na zeszłorocznym wiecu ludowym w sali „Sokoła“ lwowskiego — czy ona także godzi się na popieranie kandydatury Moskala, w imię dobra ludu?...

Oto, na jakie to bezdroża dają się prowadzić nasi radykaliści pod wpływem utalentowanego agitatora socyalistycznego! Ale na szczęście zdrowy rozum chłopski nie pójdzie za tym przewodem. Polityka, którą ci panowie uprawiają, jest kosmopolityczną polityką socyalną, która w spadku po przeżytym karbonaryzmie, pracuje dziś pod hasłem socyalizmu nad rozprzęganiem narodów i państw chrześcijańskich — sprawa zaś ludowa, w chrześcijańskiem i narodowem znaczeniu tego wyrazu jest czemś zupełnie odmiennem.

Czem? — nad tem zastanowimy się w dalszych uwagach.

Teofil Merunowicz.

Rumuńskie przesilenie gabinetowe.

Lwów d. 10. października.

Od tygodnia snuły się pogłoski o przesileniu w gabinecie rumuńskim Katardżiu-Carp (jest to gabinet koalicyjny konserwatystów i junimistów czyli młodokonserwatystów z odcieniem liberalnym, których w gabinecie reprezentowali Carp, Marghiloman i Ghermani). Nie chciano zrazu wierzyć tym pogłoskom, ile że wedle powszechnego zdania jest już postanowionem, że rozwiązanie parlamentu i przeprowadzenie nowych wyborów gabinetowi Katardżiu-Carp poruczone zostanie.

Wszelako w toku ostatniej sesyi parlamentarnej miał ten gabinet z wieloma trudnościami do walczenia, zwłaszcza przy ustawie górniczej; — prezydenci Izby posłów i senatu odgrywali rolę rządu pobocznego nikomu nieodpowiedzialnego. I tak przyszedł p. Carp do przekonania, że po nowych wyborach rozszczepi się stronnictwo ministeryalne, coby szkodliwie odbiło się na powadze rządu. Zresztą okazywało się, że znakomici konserwatyści, piastujący wysokie posady a zatem i wielce wpływowi przenoszą swoje interesa osobiste i frakcyjne nad interesa państwa przez gabinet Katardżiu-Carp reprezentowane.

P. Carp przyszedł zatem do przekonania, że te stosunki jeszcze bardziej się pogorszą, gdyby i nadal sprawował rządy gabinet, oparty na teraźniejszym składzie większości ministeryalnej, że zatem gabinet obecny najlepiej uczyni dla siebie, jeżeli z własnej woli ustąpi. Jakoż oświadczył na naradzie gabinetowej, że on i jego towarzysze nie myślą czekać, aż konserwatywno-junimistowski kompromis rządowy wskutek niesnasek i niekarności w łonie większości rozbije się, albo obecnie dobrowolnie się cofnie. Jakoż d. 4. bm. na posiedzeniu gabinetu, odbytem w Sinaji pod przewodem króla, Carp, Gherman i Marghiloman zażądali ustąpienia całego rumuńskiego gabinetu, oświadczając, że w razie odrzucenia tego wniosku, usuną się z gabinetu. Rada ministrów uchwaliła zgodnie z życzeniem królewskiem, odroczyć wyjaśnienie sytuacyi aż do zakończenia manewrów wojskowych. Jako osoby, które mogą być powołane do utworzenia nowego gabinetu, wymienia *Polit. Corresp.* prezydenta senatu Cantacuzena, prezydenta Izby deputowanych Manu, lub też Dymitra Sturdzę. Tymczasowo gabinet teraźniejszy dalej urzęduje.

Taki jest zewnętrzny przebieg sprawy; motywa wewnętrzne głębiej sięgają. Konserwatyści poprostu zużyli się, wiatr opinii publicznej skręca się ku innej stronie, jak tego dowodzą wybory do Rad gminnych, które wypadły w duchu liberalnym. Dobiły konserwatystów odsłonięcie nadużyć administracyi, których minister sprawiedliwości Marghiloman nie chciał płazem puszczać, podczas gdy dotknięci procesami konserwatyści krzyczeli, że minister sprawiedliwości tylko po to przywdziewa togę Katona, aby zgnieść niewygodnych sojuszników, tj. konserwatystów.

Zarzuty takie, choćby niesłuszne, bywają zabójczemi dla rządu, wkrada się niezgoda do gabinetu. Carp, jeden z najznakomitszych mężów stanu rumuńskich, poczuł, że już niepodobna gabinetowi rządzić z powodzeniem. Zbliżają się też walne wybory do parlamentu, wobec których fałszywą byłaby pozycya gabinetu wewnątrz niezgodnego a zewnątrz atakowanego — Carp zatem sam wywołał przesilenie gabinetowe i podał się z dwoma towarzyszami do dymisyi.

Zapowiedź *Polit. Corr.* co do przyszłego ministra prezydenta nie bardzo zdaje się mieć pewną podstawę. Konserwatyści są w obecnej chwili, zdaje się, niezdolni do utworzenia gabinetu, i bardzo być może, iż junimiści sprzymierzą się z liberałami, zaczemby Carp został prezydentem nowego gabinetu mieszanego: junimistowsko-liberalnego.

Nikt nie odmawia gabinetowi Katardżiu-Carp najlepszych intencyj — dokonał on mianowicie aktu prawdziwie historycznego — przyłączenia Rumunii do trójprzymierza, i zjednał dlań opinię całego kraju. Znaczy to, że Rumunia polega dotąd na własnych swoich siłach, i na obce łaski oglądać się, nowych nabytków terytoryalnych pożądać nie myśli. Słusznie powiedział pewien dyplomata rosyjski: „Jeżeli o którym rządzie mówię, że jest rusofilem, to można być pewnym, iż od *batiuszki* czegoś, conajmniej jakiegoś sporego płatu terytoryalnego pragnie“. Rusofilizm wszędzie tamuje rozwój sił własnych narodu, pobudza dążenia do celów, którym naród własnemi siłami sprostać nie może, a więc go niewolnikiem obcego państwa czyni i tem z góry wobec reszty państw i świata kompromituje. Nie rozumie tego Serbia, nie rozumie Bułgarya dzisiaj — ale za powodem króla Karola zrozumiała Rumunia.

Przystąpieniem do trójprzymierza Rumunia zerwała do reszty z rusofilizmem i zgubnemi onego skutkami. Trójprzymierze żadnych nabytków nie może Rumunii ofiarować, więc też niewolnicą trójprzymierza Rumunia nie będzie, i pożegnawszy się z mrzonkami awanturniczemi, bo od łaski obcej zależnemi, dalej pracować może w kierunku obranym — rodzimego własnych sił rozwoju w łączności z cywilizowanym Zachodem, stając, choć nie co do sił materyalnych, to co do powagi moralnej na równi z resztą państw Europy. Niepodobna, aby się ten przykład z czasem nie odbił na Serbii i Bułgaryi.

Młodzież polska
w rosyjskich szkołach.

IV.

Wychowanie fizyczne jest zupełnie zaniedbane, a rodzina przy najlepszych chęciach nawet przeciw złym wpływom szkoły nie może oddziaływać. Na spacery uczniowie nie mają czasu chodzić, zwłaszcza średnio lub mało uzdolnieni; lekcye gimnastyki, na które w zagranicznych zakładach kładą tak wielki nacisk, tu albo nie istnieją, albo są nieobowiązujące, albo też zupełnie po macoszemu bywają traktowane. W jednej ze szkół np. lekcya gimnastyki polegała na tem, że uczniom kazano wykonywać rozmaite ukłony obowiązujące wobec zwierzchności szkolnej, połączone z powtarzaniem tytułów danego dygnitarza: „prewaszaditielstwo, wysokobłagorodie“ itd. Inaczej bowiem należy się kłaniać dyrektorowi, inaczej inspektorowi, kuratorowi okręgu naukowego lub ministrowi oświaty. Opierano się naturalnie na tej zasadzie, że zginanie karku jest w systemie rosyjskim najważniejszą częścią gimnastyki, a znajomość tytułów dygnitarzy i głęboka względem przedstawicieli rządu czołobitność najpewniejszą drogą do zdobycia stanowiska. To też przy samym wstępie w mury szkolne wymagają już od dzieci, aby znały tytuły cara i wszystkich członków jego rodziny, wszystkich wysokich dygnitarzy — dalej, aby modlitwę za panującego na pamięć, gładko, po rosyjsku recytować umiały. Jest to najważniejszy przedmiot nauki, największy na niego kładą nacisk, a jeżli uczeń zdradzi w tym kierunku nieumiejętność, bezwarunkowo nie może liczyć na promocyę.

Ludzie dawniejszych pokoleń z uśmiechem rzewnym wspominają swoje szkolne lata; wzrok ich rozpromienia się na myśl o życiu koleżeńskiem, o wesołych uczniowskich figlach, o dziwactwach profesorów i rozweselających a komicznych scenach, których tłem była klasa. Współczesna młodzież wspomnień takich nie ma. Pobyt w gimnazyum rysuje się w jej pamięci jak sen ciężki, straszny, jak dławiąca zmora, od której pot na czoło występuje. Jestto poczucie jakiegoś ciężaru, którego ani zrzucić, ani dźwignąć nie można, strachu przed niewidomem, nieokreślonem, lecz ciągle obecnem niebezpieczeństwem, wstrętnego natłoku szpetnych a natarczywych mar, których wzrok jadowity spotyka się na każdym kroku, których ani z oczu stracić, ani zapomnieć, ani zażegnać niepodobna. Ten ciężar, to lekcye zadane, niebezpieczeństwo — to nieustanna obawa wydalenia ze szkoły, a natrętne mary — to armia szpiegów i donosicieli. Oto wśród jakich żywiołów dokonywa się umysłowy rozwój obecnie podrastających pokoleń.

Zachodzi obecnie pytanie, w jaki sposób wpływ takiego potwornego wychowawczego systemu objawia się w dalszem życiu młodzieży. Na pytanie to jednak zaledwie w przybliżeniu możemy odpowiedzieć.

Przedewszystkiem wychowanie publiczne w zaborze rosyjskim pogarsza się z roku na rok i to w coraz wyższym stopniu. Ludzie dziś już w dojrzałym będący wieku nie doznawali w latach szkolnych ani dziesiątej części tego ucisku, któremu podlegają obecnie uczniowie gimnazyów i pensyonatów. Nawet dorosła młodzież współczesna dzieciństwo swe spędzała w przykrych wprawdzie, lecz stokroć znośniejszych niż późniejsze pokolenia warunkach. Wskutek tego, gdybyśmy po obecnie spotykanych typach umysłów i charakterów sądzić mieli o przyszłym rozwoju dziś kształcących się młodziutkich zastępów, wytworzylibyśmy sobie zbyt optymistyczne o rzeczy pojęcie. Jest rzeczą nieuchronną, że w miarę pogarszania się stosunków szkolnych obniżać się również będzie umysłowy i moralny poziom narodu i to w bardzo widocznej mierze.

Nie wynika stąd bynajmniej, abyśmy obawiać się mieli istotnej rusyfikacyi młodych pokoleń; jest to najmniej groźne i prawdopodobne niebezpieczeństwo, a objawiać się może tylko w pewnych warunkach, o których pomówimy niżej. Rosyjski język, prawo, obyczaj przedstawiają się młodym umysłom w tak wstrętnej formie, tak licho, tak marnie są u nas reprezentowane, takiem narzędziem tortury stają się dla dzieci naszych przy pierwszych ich krokach na drodze życia, że nie ma najmniejszej obawy, aby dzieci się niemi przejąć i jakąśkolwiek sympatyę dla nich miały powziąć. Szkoły rosyjskie są przedewszystkiem szkołami nienawiści, opozycyi i buntu; nienawiści do wszystkiego co rosyjskie, opozycyi przeciw wszystkiemu co nakazane, buntu przeciw wszelkiej zwierzchności. Uczucia te, im mniej mają możności objawienia się na zewnątrz, im więcej przez strach tłumione i ukrywane, tem

---

4

Kaprysy.

Powieść

przez

ZOFIĘ KOWERSKĄ.

[Ciąg dalszy.]

Oto w czasie jej niebytności, przyszły sukcesor jej ojca, Edward Siemierski, mieszkający w Poznańskiem, przyjeżdżał do Zabielska, by się dać poznać swym dalekim krewnym. Żałował on nieskończenie, że nieznanej mu kuzynce Zuli, o której słyszał tyle, myśl jechania do antypodów przyszła właśnie wtedy, kiedy on wybrał się po raz pierwszy do Zabielska; prosił o jej fotografię, wreszcie przyrzekł, że za parę miesięcy umyślnie do Zabielska powróci dla złożenia swej czołobitności u nóżek pięknej kuzynki.

Państwo Siemierscy zachwyceni byli Edwardem, powracali ciągle do rozmowy o nim i nie trudno było domyśleć się, że o nim, jako o zięciu, marzyli. Czy do tego marzenia on sam przyczynił się jakiem słowem? Zula nie pytała o to. Żądała od rodziców, by pozwolili Henrykowi bywać w Zabielsku w roli konkurenta i opór ich gniewał ją i do buntu podniecał.

Henryk był przecie doskonałą partyą pod każdym względem, był młodzieńcem bez zarzutu, nie było więc powodu, by rodzice jej się sprzeciwiali. Jednakże, ni z tego, ni z owego, zdobyli się oni na opór. To zrodziło w sercu Zuli zaciętość i wywołało walkę, która jej dała złudzenie, że walczyć ma o co.

Z powodu znalezionych niespodzianie przeciwności, zacięła się w uporze. Upór i kaprys, napotykający na przeszkodę, wzięła za miłość. O Henryka stoczyła z rodzicami dość długi bój, podobny do obsaczania warowni, która się nakoniec poddała. Państwo Siemierscy ustąpili i Henrykowi odpowiedzieli, że jeżeli taka będzie wola Zuli... jeżeli Bóg zechce...

Od chwili wszakże otrzymanego zwycięstwa, Zula zapadła w ponury smutek. Panna Lustańska, będąca jeszcze w Zabielsku, coraz mniej rozumiała jej postępowanie.

— Moja Zulo — rzekła jej zaraz — mam sobie za obowiązek pomówić z tobą szczerze. Za parę dni wyjeżdżam i nie prędko cię zobaczę. Po co ty zwabiasz tu Henryka Ozielskiego? Ten biedny chłopiec kocha cię ze wszystkich sił, a ty nie masz dla niego śladu uczucia w sercu.

— Doskonale o tem wiem - odparła Zula ironicznie.

— Więc po co?

— To jest próba. Pan Henryk zasługuje na bezwarunkowy szacunek, na przyjaźń... Ja na tle tych uczuć wypielęgnuję miłość. To się powinno jedno z drugiego urodzić! Czytałam też nieraz, że miłość jest zaraźliwa. Ja się wystawiam na zarazę. To mi przecie wolno! On mię kocha z całych sił, ja też chcę tak z całych sił pokochać. Nałykam się tych mikrobów...

— Są natury odporne na zarazę.

— To też ja próbuję i będę próbować różnemi sposobami, dopóki nie natrafię na właściwy. Miłość zjawia się nieraz dopiero po zawartem małżeństwie. Ten Henryk, który mi się tak podobał, dopóki się trzymał zdaleka, nudzi mię teraz śmiertelnie, jakby był naprawdę mężem. Zobaczy pani, że on we mnie miłość wynudzi!

— Martwi mię to, że ty tak lekko traktujesz rzeczy, bądź co bądź, bardzo poważne.

— O, wcale nie lekko, niech mi pani wierzy! Jest mi czasem tak ciężko, że poszłabym odrazu na dno, jak ołów, gdybym się rzuciła do wody, o czem myślę nieraz.

Henryk bywał teraz często w Zabielsku. Młody ten uczony, dla którego szperanie w starych kronikach i dokumentach było dotąd warunkiem zadowolenia i celem życia, nie znał zupełnie świata kobiecego. Popadł w miłość dla Zuli, jak dziecię popada w chorobę, z której siły, ani niebezpieczeństwa sprawy sobie nie zdaje. Uczucie owładnęło nim i uczyniło go zupełnie bezbronnym. Krytyka, którą tak dokładnie umiał władać, gdy szło o historyę lub literaturę, zamarła w nim zupełnie wobec Zuli, o której uczucia pytać nie śmiał i której przyszłość swoją oddawał bez żadnych warunków.

Państwo Siemierscy polubili Henryka. Wzbudził w nich odrazu takie zaufanie, że się już w jego obecności kłócili w najlepsze. Traktowali go tak, jak gdyby już był ich zięciem, a pan, unieruchomiony w fotelu przez chorobę, wysługiwał się nim i powierzał mu swoje interesa.

Chodziło właśnie o znalezienie dyrektora do wielkiej fabryki wyrobów żelaznych, która stanowiła znaczną część dochodu w Zabielsku.

Pan Siemierski skarżył się i utyskiwał na swoje niedołęstwo. Był Łazarzem, nie mogącym się ruszyć, a fabryka potrzebowała reformy, wielki bowiem nieład był się wkradł do niej od dwóch lat, czyli od śmierci starego, zaufanego człowieka, który był jej kierownikiem przez ćwierć wieku. Nowy dyrektor, aczkolwiek przyszedł z poważnemi rekomendacyami, okazał się niedbałym, bez energii, próżniakiem, sypiającym dwanaście godzin na dobę. Trzeba było pozbyć się go i znaleźć innego człowieka.

Henryk przymusił się do spełnienia pierwszego z tych zadań. Z wielką przykrością wypowiedział miejsce dyrektorowi w imieniu pana Siemierskiego.

Potem udał się do Warszawy, gdzie po rozlicznych zabiegach udało mu się sprowadzić kolegę swego szkolnego i przyjaciela, Zdzisława Horyńskiego, inżyniera-technika, pracującego w fabryce żelaza na Śląsku, o którym wiedział, że tęsknił do kraju i wśród swoich na chleb pracować pragnął. Prędko i łatwo przyjaciele doszli do porozumienia się wzajemnego. Zdzisław przyjął propozycye pana Siemierskiego i na czas oznaczony stawić się obiecał. Po rozmowie o interesie, przyszła kolej na pogawędkę przyjacielską.

— Co za radość zobaczyć się i spojrzeć sobie w oczy — mówił Zdzisław — list, to trup w porównaniu z żywem słowem! Nie pisałeś mi, że ci wąsy takie urosły. Pamiętasz, jakeś się gniewał, gdym ci przepowiadał, że gołowąsem zostaniesz do starości? Ach! a raz goliłeś pod nosem puszek, a ja zszedłem cię znienacka przy tej operacyi.

— Pamiętam. To były rzeczywiste cierpienia miłości własnej.

(C. d. n.)

głębiej wpijają się w duszę i na wskróś ją przenikają; są one naturalnym, koniecznym wynikiem niewoli i ucisku. Stanowią one wprawdzie dla wynarodowienia silniejszą niż cokolwiek innego zaporę — niemniej jednak ujemnie działają na cały moralny nastrój młodych pokoleń.

I zaprawdę dziwić się temu nie można. To wszystko co ją otacza, na co patrzy, czemu ulegać musi, jest tak wstrętnem, lichem, brudnem i nikczemnem, że wszelkie naturalne w młodym wieku dążenia do ideału i doskonałości przedewszystkiem w popędach destrukcyjnych muszą się objawiać.

Młodzież polska zaboru rosyjskiego jest bez kwestyi nietylko bardziej postępową niż młodzież nasza innych dzielnic, co właściwie jej wyższość stanowićby mogło, lecz po prostu chętnie przechyla się ku najradykalniejszym kierunkom.

Dojrzałość umysłowa, rozwaga, wytrawność rozwijać się muszą powoli i w odpowiednich warunkach; ani nakazać, ani jednem „fiat" stworzyć ich nie można. Przymioty te wyrabiają się przez życie samodzielne, przez stopniowe a swobodne ćwiczenie sił moralnych i umysłowych, przez normalny wzrost i rozwój charakteru i myśli. Wychowanie takie, jakie odbierają w szkołach rosyjskich synowie polskich rodzin, uniemożliwia poprostu wytworzenie się tych dodatnich właściwości duchowych. Siły przemocą tłumione, wybuchać muszą ślepo i gwałtownie; normalnie i prawidłowo nie mogą one działać. Jest to prawo przyrodzone, którego nie zachwieją żadne rezonowania. Ucisk wywołuje reakcyę; długie przymusowe milczenie pociąga za sobą nieodzownie głośny i jaskrawy, zwykle bezskuteczny i bezcelowy protest. Demonstracye są zupełnie naturalnym wynikiem strasznej niewoli i uciemiężenia, gnębiącego systemu, który krępuje ręce i zmusza usta do milczenia, zamykając wszelkie proste, jawne i legalne drogi, na których szersze dążenia i szlachetne popędy młodzieży mogłyby się objawić. Być może, że korzystniej, roztropniej, bezpieczniej byłoby milczeć, lecz kto się odważy duszom młodym i gorącym nakazać nieustanne, wieczne grobowe milczenie, ten bez kwestyi wymaga od nich rzeczy nadludzkiej, popełnia ciężką niesprawiedliwość.

Mylnem jest także twierdzenie, że demonstracye te przyczyniły się do zwiększania ogólnego ucisku i gwałtowniejszego wprawienia w ruch rusyfikacyjnej machiny. Ucisk się zwiększał, stosunki stawały się coraz nieznośniejszymi bez względu na zachowanie się młodzieży w epoce, która wszelkie demonstracye poprzedziła. Rząd rosyjski do ciemiężenia swych poddanych nie potrzebuje ani istotnych, ani pozornych przyczyn.

Smutną stroną demonstracyjnych wystąpień młodzieży stanowi dla społeczeństwa naszego właściwie to, że są one jedynym i jedynie możliwym objawem jej energii i sił żywotnych, a dalej, że stają się powodem dziesiątkowania jej zastępów w ten sposób, że wszystkie żywioły ruchliwe, wrażliwe i czynne systematycznie bywają z kraju usuwane i na ochładzanie się wśród północnych lodów skazywane.

Zaburzenia w Stambule.

Wiedeńskie rządowe „Biuro korespondencyjne" rozesłało do dzienników obszerną depeszę z Konstantynopola, która — jak dodaje biuro — zawiera „bezstronne skreślenie wypadków ostatich i opiera się na informacyach, zaczerpniętych z najwiarygodniejszych źródeł". Depesza ta brzmi:

„Oprócz przykrych zajść w poniedziałek 30. zm., wywołanych przez demonstracyę armeńską, przyszło jeszcze w ciągu następnych trzech dni i nocy w rozmaitych punktach, do mniej lub więcej krwawych starć, wywołanych częścią przez aresztowania, częścią przez zaczepki, wymierzone przez ludność turecką przeciw przybyszom armeńskim, które według sumiennego i bezstronnego obliczenia pochłonęły przeszło 200 ofiar. Nie licząc zajść poniedziałkowych, padło najwięcej ofiar w Kassimpasza, na przedmieściu Złoty Rog i w stambulskiej gospodzie Tszukur-Tszesme-Han; po kilka ofiar liczą w Stambule, w Papazoglu Han, w dzielnicy Makreköi Kadiri w Karakemczuk, gdzie zabito kobietę brzemienną i w Kumkapu, gdzie padł kawas patryarchatu; dalej na przedmieściu Beszjktasz, przy arsenale artyleryi Tep-Hané, na ulicy Galata i w położonych tamże łazienkach; w Skutari i w końcu w piekarni i w zakładzie gazowym w Dolmabagtsze, gdzie przez omyłkę zabijano katolickich Armeńczyków. Doniesienia o zajściach w innych punktach, są niepewne i dotąd niestwierdzone. Oględziny ran zabitych i rannych dokonane przez lekarzy europejskich wykazały, że były one zadane kijami, kamieniami, nożami, hakami, a w rzadkich tylko wypadkach pochodziły z broni palnej; skonstatowano także wypadki śmierci przez uduszenie. — Nie ma potwierdzenia pogłoski o wyrzuceniu setek zabitych i rannych do morza, na przedmieściu Kassimpasza; dotąd wypłynęły tylko dwa trupy. Wiele ze strony armeńskiej pochodzących dat i doniesień o wypadkach, okazało się fałszywemi i przesadzonemi, samo jednak zgodne z prawdą przedstawienie tego, co zaszło, jest już dość smutnem.

Pomijając przyczyny pośrednie, a sądząc tylko z okoliczności, w bezpośrednim związku stojących, spada wina wywołania początku krwawych zajść w poniedziałek na Armeńczyków, pomimo że pierwszą ofiarą był Armeńczyk, gdyż oni zainscenowali p o k o j o w ą demonstracyę z b r o n i ą w r ę k u. Ludność turecka z odnośnych dzielnic i softowie (studenci mahometańscy) byli, jak stwierdzono, gotowi do dania pomocy swym współwyznawcom. Rozgoryczenie Turków, wywołane przez poszczególne zaczepki Armeńczyków przeciw Porcie i środki odporne tejże przy aresztowaniach, dalej nieznajomość obowiązków służbowych i instrukcyj, oraz dzikość niektórych żywiołów w pośpiechu i niedostatecznie wzmocnionej policyi i żandarmeryi, doprowadziły do gwałtów w poniedziałek. Rozboje dni następnych były wywołane nietylko przez fanatyzm i podżeganie, lecz także przez rozmaite nowe lub pogorszone stosunki lokalne i istniejące od jakiegoś czasu niezadowolenie niektórych klas tutejszej ludności tureckiej; dalszemi podnietami były: osobista konkurencya, nienawiść, zazdrość i lokalne nieprzyjaźnie przedmiejskie, w końcu chęć rabunku i dzikie instynkta tłumu.

Zdaje się, że wobec podniecenia umysłów niebezpieczeństwo dalszego ciągu rozruchów istnieje ciągle; Porta jest jednak w stanie odwrócić takowe, jeżeli spokojnie lecz energicznie przeprowadzi odpowiadające celowi środki i jeżeli jej chwilowo trudne położenie zostanie należycie ocenione przez wszystkie koła interesowane".

Według *Polit. Corresp.*, komitet armeński przedłożył szefom dyplomatycznych poselstw w Konstantynopolu odpis owego memoryału, który armeńscy manifestanci zamierzali d. 30 z. m. wręczyć wielkiemu wezyrowi. Wobec twierdzeń, iż przy stłumianiu armeńskich niepokojów w d. 30 zm. używano ze strony tureckiej wojska liniowego, konstatuje korespondent *Polit. Corr.* na podstawie własnych spostrzeżeń, iż wyłącznie tylko używano policyi i żandarmeryi pieszej i konnej. Dopiero następnego dnia i w nocy wezwano drobniejsze oddziały piechoty i wojskowej straży ogniowej. W Stambule przez kilka nocy używano także oddziałów kawaleryi. Przeciw czynnej interwencyi większych oddziałów wojska oświadczył się z całą stanowczością minister wojny Rizabasza.

Sejm polski w Ameryce.

W północnej Ameryce, w mieście Cleveland, leżącem nad jeziorem Erie w stanie Ohio, odbywały się od 9 do 14 września br. ożywione obrady wielkiej organizacyi miejscowej, noszącej nazwę „Związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki". Sejm ten, jako taki, nie był niczem nowem w życiu Polaków amerykańskich, w dziejach bowiem samego Związku był on już jedenastym z kolei, a oprócz Związku narodowego istnieje w Ameryce kilka innych wielkich stowarzyszeń, jak „Liga polska", „Zjednoczenie polskie rzymsko-katolickie", „Unia polska", które jednocześnie lub prawie jednocześnie odbyły swe sejmy w Toledo, South Bend i Buffalo. To, co nadało pomienionemu sejmowi szczególne znaczenie, wynika z wybitnie politycznego charakteru organizacyi związkowej, różniącego ją od innych stowarzyszeń, oraz polega na pewnym zwrocie, jaki się odbywa w łonie Związku narodowego w chwili obecnej. Ten właśnie charakter polityczny i ten zwrot w aspiracyach Związku sprawia, że sejm w Cleveland jest faktem bardzo ważnym, interesującym ogół polski nietylko w Ameryce.

Związek narodowy liczy w chwili obecnej 7066 członków, zamieszkałych w rozmaitych miastach amerykańskich i połączonych w dwieście grup lokalnych. Powstał on na wolnej ziemi amerykańskiej, jako zadośćuczynienie potrzebie wychodźców polskich w kraju, w którym zneozenie zorganizowanego życia pojmowane jest nader szeroko i który roi się od stowarzyszeń, mających wszelkie możliwe cele i sposoby działania. Wynikając z potrzeby skupienia się i trzymania łącznie śród obcego otoczenia, położył on w podstawie swojej trwałe bardzo i pewne węzły materyalne, tworząc zwyczajem miejscowym coś w rodzaju wzajemnego ubezpieczenia życiowego, polegającego na tem, iż żony członków Związku po śmierci mężów, a także sami członkowie Związku po śmierci żon otrzymują jednorazowo t. zw. „pośmiertne" w oznaczonej ustawą kwocie. Ta podstawa ekonomiczna jest, naturalnie, pierwszorzędnym czynnikiem, przyciągającym ludzi do organizacyi i przywiązującym ich do niej; przez długi też czas była ona główną racyą istnienia Związku. O znaczeniu jej dla członków organizacyi można mieć pojęcie stąd, że przez ostatnie dwa lata Związek wypłacił wsparć i „pośmiertnego" 106 737 dolarów, co czyni przeszło pół miliona franków.

Gdyby działalność Związku do tego się ograniczała, nie byłoby ma się rozumieć mowy o szerszem, narodowem znaczeniu tej organizacyi. Od samego jednak początku swego istnienia Związek rozwijał ciągłą dążność do odegrania pewnej roli politycznej. Ta dążność wzrastała w szeregu lat nieustannie, stając się coraz wyraźniejszą, coraz bardziej w celach określoną, aż w ostatnich latach Związek narodowy wywiesił pewne hasła polityczne i tem samem wstąpił na drogę polityczną. Na sejm tegoroczny przybyli z Europy: dr. Karol Lewakowski, oraz p. Zygmunt Balicki, b. prezes Związku wychodźtwa polskiego i jeden z wybitniejszych członków dzisiejszej emigracyi europejskiej. Wzięli oni udział w obradach sejmu na równi ze 130 delegatami związkowymi.

Po przedwstępnych uroczystościach obrady sejmu rozpoczęły się od sprawozdania z czynności rządu centralnego. Cenzor związku p. Heliński w orędziu swojem przedstawił dwuletnią historyę organizacyi. „Związek — mówił pan H. — pomimo ciężkich czasów, pomimo bezrobocia i zastoju w handlu i przemyśle, stosunkowo pomyślnie się rozwijał". Liczba członków wzrosła z 5654 do 7066. Fundusz żelazny powiększył się o 7615 dolarów i dziś wynosi sumę 17.480 dol. Dalej przedstawił p. H. stan rozmaitych spraw wewnętrznych związku i wspomniał o jego wystąpieniach nazewnątrz, jak: dzień polski w Chicago podczas wystawy. Czytelnia i muzeum związkowe pomyślnie się rozwijają, sprawa zakładania czytelni w grupach związkowych szybko postępuje i t. d.

Następnie przedstawili swoje sprawozdania inni urzędnicy organizacyi. Ze sprawozdania kasowego, odczytanego w dniu trzecim obrad, dowiadujemy się, że w ciągu ubiegłego dwulecia do kasy związkowej wpłynęło 141.055 dol. 39 c., a wypłacono 129.457 dol. 86 c., pozostaje więc nadwyżka 11.597 dol. 53 c. Ponieważ na początku dwulecia w kasie było 19.331 dol. 38 c., obecnie kasa posiada 30.928 dol. 91 c.

W szeregu spraw na porządku dziennym nadzwyczaj burzliwą dyskusyę wywołał projekt zbudowania Domu Związkowego, mającego mieścić biura Związku, czytelnię, muzeum, redakcyę pisma itd. Projektowi temu opierali się głównie delegaci z Buffalo i Pennsylwanii głównie dlatego, że dom ma stanąć w Chicago. Po zaciętej dyskusyi postanowiono dom zbudować 65 głosami przeciw 52.

Przedmiotem długiej dyskusyi była sprawa Skarbu Narodowego. Wniesiono projekt zlania skarbu, istniejącego w Milwaukee pod opieką Związku Nar. Polskiego ze Skarbem Narodowym w Rapperswylu. Obrady nad tą sprawą rozpoczęły się od przemówień delegatów europejskich, pp. Lewakowskiego i Balickiego. Pierwszy poinformował sejm o Muzeum rapperswylskiem, wykazując, iż jest ono zupełnie pewnem miejscem na umieszczenie Skarbu. Instytucya ta rośnie z dniem każdym, a najlepszym tego dowodem, że w ostatnim roku podniesiono jej asekuracyę od ognia o 1½ miliona franków. W końcu dr. L. wskazał na potrzebę uznania Skarbu rapperswylskiego za jedyny Skarb Narodowy i „popierania z Ameryki walki, prowadzonej w starej ojczyźnie, przez co się wzmocni poczucie jedności wszystkich Polaków w kraju i na obczyźnie." P. Balicki w przemówieniu swem na wstępie zaznaczył, że uchwały, jakie sejm poweźmie w tej sprawie, będą punktem zwrotnym w życiu narodowem Polaków amerykańskich. Co do Skarbu Narodowego, to wszędzie odczuto potrzebę zbierania funduszów, i zewsząd składki płynęły nader obficie, teraz chodzi o to, żeby z usiłowaniami temi połączyły się koła amerykańskie. Nie chodzi o przeniesienie funduszów Skarbu amerykańskiego do Europy, ale o uznanie w zasadzie jedności Skarbu Nar. i o odsyłanie najdrobniejszych odsetek do Rapperswylu na rzecz obrony czynnej.

Po długich obradach, które rozłożono na dwa posiedzenia, sejm przystąpił do głosowania nad sprawą Skarbu. — Wniosek: „Związek Narodowy, przez sejm swój, uznaje Skarb Narodowy w Rapperswylu za jedyny Skarb Narodowy polski" — przeszedł jednogłośnie. Co do kwestyi, czy fundusze Skarbu, pozostające pod opieką Związku Nar., mają być natychmiast przelane do Rapperswylu, czy też pozostać do przyszłego sejmu pod opieką Związku, napotyka równość głosów, oświadczyło się bowiem 59 głosów przeciw 59. Na wniosek delegatów z Europy postanowiono fundusze zostawić w Ameryce. Wniosek, aby odsetki były przelewane do Rapperswylu, przeszedł też prawie jednogłośnie. Wniosek przymusowego opodatkowania na rzecz Skarbu upadł, natomiast sejm gorąco polecił sprawę S. N. w Rapperswylu grupom i powołał je do dobrowolnych składek.

Potrzebę łączności z wychodźtwem europejskiem sejm uchwalił i polecił przeprowadzenie uchwały rządowi centralnemu.

Najburzliwsze obrady wywołała zmiana postanowień statutu związkowego. Chodziło o zniesienie przy przyjmowaniu członków rozmaitych ograniczeń, tyczących się przekonań religijnych i politycznych, o dopuszczenie do związku ludzi z przekonaniami socyalistycznemi itp. Z początku uchwalono zmiany dość daleko idące, wobec jednak rozjątrzenia mniejszości, cofnięto je i uchwalono zasadniczy paragraf, zaproponowany przez redaktora *Zgody*, p. Jabłońskiego: „Związek N. P. przyjmuje każdego Polaka, zgadzającego się na konstytucyę naszą bez względu na jego przekonania religijne i społeczne. A ponieważ religia rz. kat. jest wiarą panującą w narodzie polskim, przeto wszelkie nabożeństwa, zamówione urzędownie przez Związek, odbywać się mają w kościele rz. kat. Grupy zaś, których konstytucya nakazuje członkom wypełniać obowiązki religijne, są obowiązane przy niej wiernie obstawać".

Postanawiając wejść na drogę więcej czynną w polityce, Związek jednocześnie rozszerza swą działalność na polu oświaty. Sejm uchwalił wyznaczenie z rz. centralnego komisyi do spraw oświaty, któraby się zajęła założeniem w Chicago polskiego uniwersytetu ludowego (*extension university*). czytelniami, bibliotekami i t. p. Rząd centralny jest upoważniony do udzielania komisyi odpowiedniego kredytu.

Do spraw kolonizacyi wybrano komisyę, mającą na przyszły sejm przygotować plan opracowany.

Przy wyborze urzędników zmieniono cały prawie dotychczasowy rząd centralny, pozostawiając na urzędzie tylko cenzora Helińskiego i redaktora organu związkowego *Zgody*, Jabłońskiego. Wice cenzorem został W. Welzant, prezesem E. Brodowski, 1-szym wiceprezesem A. Błaszczyński, 2-gim dr. Kodis (jako reprezentant Litwinów), sekretarzem M. Sadowski, wice-sekretarzem S. Nicki, kasyerem W. Wiekliński, członkami rz. cetr. A. Centella, J. Dankowski, L. Maciejewski.

Wreszcie sejm uchwalił mianowanie członkami honorowymi Związku narodowego: dr. K. Lewakowskiego, Z. Balickiego, Z. Miłkowskiego (T. T. Jeża), T. Jerzmanowskiego i Adama Asnyka.

KRONIKA.

Lwów dnia 10. października

Z armii. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza uwolnienie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda od komendy 38 brygady piechoty, ze względów na stan zdrowia; tudzież przeniesienie arcyksięcia Franciszka Salwatora do pułku cesarskich tyrolskich strzelców; dalej uwolnienie jenerał majora Steiningera od służby w Berlinie, jako wojskowego *attaché*, przy nadaniu mu krzyża kawalerskiego orderu św. Szczepana i zamianowaniu go komendantem 27 brygady piechoty; w końcu mianowanie majora księcia Schönburga skrzydłowym adjutantem cesarza i wojskowym *attaché* w Berlinie.

Ślub. Znana zaszczytnie z prac na polu poezyi i nowell, panna Józefa Szczęsna Cy u l s k a zaślubia p. Ludwika Jaksę Gryf B ą k o w s k i e g o, dr. med. i właściciela dóbr w Królestwie polskiem. Ślub odbędzie się d. 15. bm. we Lwowie w kościele katedralnym o godz. 12. w południe.

(*x*) **Losowanie sędziów przysięgłych.** Na p i ą t ą kadencyę sądu przysięgłych, która się rozpoczyna dnia 14. października wylosowani zostali jako przysięgli główni: Müller Ignacy, Marischler Jan, Czapliński Bolesław, Smutny Jan, Fiedler Tadeusz, Jampoler Adolf, Lang Bronisław, Zagórski Franciszek, dr. Ćwikliński Ludwik, Urbański Jan, Deryng Władysław, Weligowski Jan, Schmidt Władysław, Kintzi Henryk, Simon Rudolf, hr. Dzieduszycki Wojciech, Seyfahrt Gustaw, Barącz Samuel, Matlas Karol, Matkowski Antoni, Woliński Józef, Bykowski Julian, Holuka Aleksander, Fechter Michał, Janowski Józef Kajetan, Zborzil Ignacy, Jakubowicz Mikołaj, Lityński Leopold, Ziołecki Walenty, Ihnatowicz Jan, Janikowski Władysław, Krause Floryan, Wein Mojżesz Dawid, Szczerbicki Franciszek, Zajączkowski Liberat, Marek Władysław.

Jako zastępcy przysięgłych: Paneth Maurycy, Strzelczuk Teodor, Ekhardt Franciszek, Löwenherz Jonasz, Werfel James, Schnapik Efroim, Piepes Jakób, Jüttes Saul, Bandstätter Maurycy.

Inauguracya roku szkolnego 1895/6 na Uniwersytecie lwowskim odbyła się dzisiaj, jak co roku w sposób wielce uroczysty. O godzinie 9. zrana odprawił solenne nabożeństwo w kościele św. Mikołaja ks. infułat Zabłocki w obecności senatu akademickiego i grona profesorów w togach i birettach, poprzedzonych pedelami niosącymi berła akademickie, oraz licznego zastępu uniwersyteckiej młodzieży. Podczas nabożeństwa chór „Lutni" wykonał piękną mszę Kurpińskiego. Z kościoła udał się senat i grono profesorów do odświętnie przebranej auli uniwersyteckiej, gdzie na estradzie zajęli miejsca zaproszeni goście, członkowie senatu i grono profesorów. Rektor dr. Balzer wygłosił przemowę inauguracyjną, w której dał pogląd na stan uniwersytetu w ubiegłym roku szkolnym.

Uroczystość zakończył zajmujący wykład prof. dr. Stanisława Głąbińskiego: „O sprzecznych hipotezach w teoryi ekonomii".

Związek towarzystw katolickich prosi o umieszczenie następującego pisma: Z pomiędzy wielu zwyczajów polskich zajmuje święcenie dni Zadusznego niepoślednie miejsce, a zwyczaj ten chociaż przyjęty z zagranicy, zyskał sobie u nas prawo obywatelstwa. Trzy tygodnie prawie dzielą nas od tej uroczystości, a już wszędzie czuć gorączkową krzątaninę, aby dzień ten w szczególny sposób uświetnić. Chodzi więc o jakieś wyróżnienie zmarłego za pomocą drogich ozdabiań grobów z pomiędzy innych nieboszczyków. Obyczaj, który ma swój urok, który przemawia do czułości serca u nas tak powszechnej nie nstaje jednak nagle. Jest w tem i dowód dalszego przywiązania do zmarłych drogich osób. Tylko nie pamięta się, że to, co jest dobrem dla żywych, niekoniecznie wobec umarłych cel mieć może. Dla żywych, gdy chcemy zaznaczyć nasze sympatye, mamy drogie, często nieużyteczne podarunki. Czyż to samo można przenieść i na umarłych? Te czułe marzenia, które kręcą się około niejasnej pogańskiej myśli, że niby dusza drogiej nam osoby widzi krzątanie się naokoło jej grobu i że ją to cieszy, są czcze i bezpodstawne. Duszy zupełnie czego innego potrzeba. Jej trzeba pomóc dobrymi uczynkami, dając na msze św. lub na ubogich na intencyę zmarłych. Że tyle biedy u nas, każdy zawsze się przekonuje — zaradzić jej to czyn obywatelski. Chętnym nie brak wprawdzie pola do działania, spieszą zawsze z pomocą, ocierają łzy tysiącom. Ale pieniądze przeznaczone na wystawne ubieranie grobów, a obrócone na cele dobroczynne także niemały pożytek przyniosą. Czego najlepszym dowodem jest wynik przeszłorocznej akcyi Związku katolickich Towarzystw dobroczynnych. Skromny krzyżyk z 4 lampkami świadczy również wymownie o pamięci dla zmarłego.

Niebezpiecznego ptaszka przytrzymał wczoraj w nocy ajent policyjny Przestrzelski przy ul. Rejtana l. 8. Berl Jaroslauer, piętnaście razy za zbrodnię kradzieży karany złodziej, wypatrzył, że w delożowanej onegdaj kamienicy pod l. 8, lokatorowie złożyli kufry z rzeczami i pościelą na strychu. Dostał się więc na strych przez dach sąsiedniej dwupiątrowej kamienicy, poотwierał kufry i spakował sobie wszystką bieliznę i garderobę. Dla łatwiejszego wynoszenia skradzionych rzeczy przebrał się za babę. Łomot na strychu delożowanej kamienicy zwrócił uwagę ajenta, udał się na górę i znalazł złodzieja przebranego za babę i schowanego w jednym z wypróżnionych kufrów.

Uwięziono wczoraj notowanego złodzieja Romana Bogdanowicza, który skradzione rzeczy przechowywał u swej ciotki Katarzyny Witkowskiej przy ul. Weteranów 12 i tamże następnie sprowadzając handlarzy im takowe pozbywał.

Tramwaj elektryczny najechał wczoraj przed południem na skręcie z wałów namiestnikowskich na przejeżdżający wóz, z taką siłą, że wóz i konie przewrócił. Szczęśliwym trafem nikt uszkodzenia nie poniósł.

Bójkę stoczył Jan Koralewicz z Gaudentym Kapłańskim, który wypisywał do służbodawcy Koralewicza listy anonimowe przedstawiające go w złem świetle. Koralewicza za wymierzoną sobie satysfakcyę uwięziono.

Donieśliśmy wczoraj o smutnym wypadku, wydarzonym na Wólce-Panieńskiej. Nieszczęśliwa 18 letnia Marya Kupacz, którą przypadkiem postrzelił Chryplewicz, nieodzyskała przytomności, a i wedle orzeczenia lekarzy nie ma nadziei utrzymania jej przy życiu.

Spłoszył się koń dorożkarski wczoraj koło rogatki Janowskiej tak nagle, że dorożkarz spadł z kozła i dostał się pod koła własnej dryndy. Ciężko pokaleczonego odwieziono do domu.

Kuchnia medyków. Z d. 15 bm. otwierają medycy lwowscy przy ul. Łyczakowskiej l. 39 lokal Towarzystwa wzaj. pomocy medyków, połączony z kuchnią z której będą mogli korzystać akademicy lwowscy. Kuchnia ta obliczona na pomoc koleżeńską uboższym słuchaczom, wydawać będzie objady i kolacye bez żadnego zysku, dodając chleb bezpłatnie. Humanitarne cele Towarzystwa, stojącego tylko ofiarnością zamożniejszych kolegów, zasługują na poparcie szerszych kół społeczeństwa.

Zbiegła z domu swej przybranej matki p. Michaliny Twardowskiej (ul. Garncarska l. 40) 12-letnia Franciszka Mikuliszyn.

Poświęcenia nowej kancelaryi adwokackiej dr. Włodzimierza Krosińskiego, dokonał wczoraj wieczorem ks. kanonik Pawłowski, w obecności licznych gości ze sfer prawniczych, miejskich i obywatelstwa.

Cholera. W d. 9 bm. zachorowało na cholerę w Stojanowie, pow. kamioneckiego, jedna osoba, jedna umarła; a jedna pozostaje w leczeniu.

W Byszowie, pow. sokalskiego, zachorowała jedna osoba.

W Iwaczowie polnym, pow. tarnopolskiego, zmarła jedna osoba u której stwierdzono bakteryologicznie cholerę azyatycką. W Ostrowie tegoż powiatu pozostaje jedna osoba w leczeniu.

W pow. trembowelskim zachorowało i zmarło po jednej osobie w Janowie i Ruzdwianach W Strusowie zachorowały dwie osoby, jedna zmarła, dwie osoby pozostają w leczeniu. w Warwaryńcach tegoż powiatu zachorowała jedna osoba, a pozostają dwie osoby chore.

Z Tarnopola donoszą nam, iż dnia 7. wybuchły tam niepokoje i rozruchy między robotnikami i parobkami stajennymi u dostawcy koni dla wojska, Józefa Sperlinga. Powodem ekscesów był wyzysk żydowski. Oto, jak to praktykują wszyscy pracodawcy żydowscy, Sperling płacił robotnikom swoim kwitkami, za które mogli nabywać towary u kantyniarza, również żyda. Jak zaś ten kantyniarz musiał wyzyskiwać przychodzących do niego z kwitkami robotników, dowodzi fakt, że wreszcie w nocy 7. bm. robotnicy się zburzyli i omal nie spalili stajen i budynków. Policya dopiero uśmierzyła ekscendentów, ale siedmiu z nich aresztowano.

Mali złodzieje. Z Tarnopola piszą nam: Dwaj mali żydowscy Szmulko i Diudko wieku lat około 12 do 13, widząc na targowicy stojący wóz z końmi i uprzężą, skorzystali z chwili, gdy woźnica odszedł w interesie o parę kroków, wsiedli na wóz i umknęli. Po całodziennych poszukiwaniach i gonitwach policyi, zdołano wreszcie wytropić Szmulka i Diudka o milę za Tarnopolem przy rogatce brodzkiej, gdy sprzedawszy batog za 50 ct., oferowali żydkom tani odbiór wozu i koni za cenę 10 zł. Małych złodziei oddano do sądu.

Postępowi robotnicy. Z Wiednia piszą pod dniem 8. bm.: Czterej młodzi członkowie wiedeńskiej armii socyalno-demokratycznej, terminator kuśnierski Gruber, malarz pokojowy Becksteiner, murarz Schöbinger i posługacz stajenny Schlögl, postanowili złożyć publicznie dowód, iż wyżsi są ponad „zastarzałe przesądy" jak religia i delikatność uczuć. Jakoż podczas tegorocznej procesyi Bożego Ciała stanęli z wyzywającą miną i z nakrytemi głowami tuż koło ołtarza, wystawionego na jednym z placów publicznych. Kapeluszy nie zdjęli nawet wtedy, gdy kapłan postawił monstracyę na ołtarzu i począł odczytywać ewangelię. Wywołało to wielkie zgorszenie w tłumie pobożnych, ze wszystkich stron poczęto wołać: „Odkryć głowy", a jakaś pani strąciła nawet parasolką kapelusze dwom z tych bezbożników. Oni jednak napowrót je nałożyli. Wtedy zbliżył się do nich ajent policyjny i wezwał, aby się zachowali przyzwoicie, albo oddalili się. Na to odpowiedział Gruber butnie, że nikt nie ma im nic do rozkazu, że konstytucya pozwala im stać, gdzie im się podoba i robić, co się im podoba. Ajent aresztował Grubera, co widząc trzej towarzysze czemprędzej umknęli. Policya jednak wykryła ich nazwiska, a prokurator stojąc na straży ustaw, wytoczył przeciw wszystkim czterem oskarżenie o występek zakłócenia spokoju publicznego przez nieprzyzwoite zachowanie się i wyszydzanie obrzędów religijnych. Rozprawa odbyła się dzisiaj przed tutejszym trybunałem karnym. Oskarżeni przyznali, że nie odkryli głów, ale nie widzą w tem nic karygodnego, bo są wolnymi obywatelami i konstytucya pozwala im robić, co się im podoba.

Przewodniczący pouczył ich, że poglądy ich na konstytucyę i na swobody obywatelskie są tylko częściowo trafne. W istocie nikogo nie można zmusić do okazania uszanowania, wszelako ludzie, którzy nie chcą okazać czci Panu Bogu, najlepiej zrobią, jeżeli unikać będą tych miejsc, w których okazanie czci Bogu leży już w samej naturze rzeczy. W przeciwnym bowiem razie wywołują zgorszenie publiczne i podpadają pod postanowienia kodeksu karnego. Trybunał, uwzględniając młody wiek oskarżonych, wydał wyrok stosunkowo łagodny i skazał Grubera i Schlögla na miesiąc obostrzonego aresztu, Becksteinera na trzy tygodnie, a Schöbingera na 14 dni.

O aresztowaniach w Odessie pisze *Dz. Poznański*: W sprawie siedmiu Polaków, znajdujących się w więzieniu odeskiem, dotychczas z Petersburga nie otrzymano wyroku. Trzech z nich, mianowicie Koniecczko, Gasztowski i Zarucki, z braku ruchu, z tęsknoty i złego jedzenia rozchorowało się. Główna choroba — szkorbut. Rewizye ustały u nas od trzech czy czterech tygodni. Więzienia przepełnione są rzekomymi socyalistami. Prócz tego od miesiąca odsiaduje dwóch niższych urzędników izby cywilnej, Jankiewicz (syn popa) i Kariłow, więzienie za udzielanie wiadomości socyalistom lub ich krewnym o ich sprawie. Ostatnia rewizya odbyła się u Markiewicza, rzeczywistego radcy stanu i zwyczajnego profesora tutejszego uniwersytetu. Rewizya trwała dwie doby. Dodamy, że Markiewicz jako profesor historyi miał zupełne prawo mieć u siebie dzienniki, broszury i książki zabronione. Wracał on z za granicy i zatrzymano go wraz z żoną w Wołoczyskach, zrewidowano i zatelegrafowano do Odesy, gdzie po jego przybyciu odbyto natychmiast u niego rewizyą. Profesor Markiewicz jest Wielkorosyaninem, człowiekiem zupełnie lojalnym, nie wdawał się nigdy, nawet będąc studentem w żadne agitacye. Chociaż czytuje zabronione książki małoruskie i polskie, nie myśli ani o separatyzmie, ani o wstrząśnieniu posad istniejącego porządku. Czy ucierpi na tem? — w Rosyi wszystko możliwe. Analogiczny wypadek mieliśmy podczas rządów Todlebena. Profesora uniwersytetu Traczewskiego (Rosyanina) tylko za podejrzenie o tendencye nielicujące z ówczesnemi prądami usunięto z posady, zamknięto mu wzorową urządzoną wyższą szkołę dla kobiet, kazano mu opuścić Odesę i oddano go pod dozór policyjny. Nic nie pomogło wstawienie się za nim ówczesnego namiestnika Kaukazu, wielkiego księcia Michała, u którego poprzednio był nauczycielem. Obecnie notujemy, że rzeźbiarz Jacuński, którego prace były i na wystawie lwowskiej i który, odsiedziawszy kilka miesięcy w więzieniu, oddany został pod dozór policyjny, chciał wyjechać na Wołyń, gdzie mu proponowano na bardzo dogodnych warunkach posadę dyrektora fabryki wyrobów z porcelany. W prokuratoryi kazano mu podać prośbę o wyjazd i stały pobyt na Wołyniu, zapewniając, że jest to tylko formalność i że pozwolenie na wyjazd otrzyma. W parę tygodni po podaniu prośby zawezwano Jacuńskiego do zarządu żandarmeryi i powiedziano, że na Wołyń nie może wyjechać, lecz że musi zostać w Odesie.

Wyparł się Bismarka. W *Evang. Kirchenztg.* zapewnia Stöcker, że żadnych w ogóle nie miał stosunków z ks. Bismarkiem, że z nim nigdy nie mówił, do niego nie pisał, żadnego odeń listu ni zlecenia nie otrzymał. Bismarkowi było bardzo przyjemnie, że socyaliści chrześcijańscy (stronnictwo Stöckera) wojowali z postępowcami, ale gdy uderzono na Bleichrödera (żyda, pierwszego bankiera berlińskiego, z którym Bismark był w ścisłych stosunkach a nawet przyjął obiad u niego), tego rząd ścierpieć nie mógł. „Wówczas to po raz pierwszy ks. Bismark oburzył się na mnie, Bleichröder zaskarżył mię nawet u cesarza, a urzędowo zawiadomiono mię, że mogę stracić moją posadę" (kaznodziei nadwornego). Od ks. Bismarka i ministra wyznań zażądano relacyi, jak gdyby wymienienie nazwiska Bleichrödera było obrazą majestatu. Wówczas wystosowałem list do starego cesarza".

List ten do cesarza jest bardzo długi i pełen obelg na żydów; ciągle padają wyrazy jak: haniebnie, nikczemnie, ordynarnie i t. p. W końcu pisze Stöcker, iż waży się spodziewać, że cesarz pochwali jego bojowanie i nie odmówi mu swego najdostojniejszego błogosławieństwa. Wszak Bleichröder co roku daje bal we wielki tydzień, na który wszyscy dostojnicy nadworni i rządowi chodzą. Wszak teatr królewski daje komedyę „Hrabina Lea", którą we Wiedniu odrzucono, a w której parweniusze żydowscy nogami depcą szlachtę germańsko-chrześcijańską". Stöcker dodaje, iż list ten zdziałał przynajmniej tyle, że owych balów u Bleichrödera już nie bywało i „Hrabina Lea" znikła ze sceny.

Pasteur był nietylko wierzącym chrześcijaninem, ale i katolikiem gorliwie spełniającym praktyki religijne. Przed dwoma laty słynny uczony wraz z przyjacielem swym, proboszczem z Garches, był obecnym na rozdaniu nagród w szkole komunalnej. Wymowa urzędowa popłynęła przy tej sposobności bystrym potokiem, wszelacy mówcy starali się jednak skwapliwie zachować tak zwaną „neutralność". Wychodząc ze szkoły, Pasteur rzekł do swego przyjaciela:

— Rozumiem, jak księdzu proboszczowi musiało być boleśnie być świadkiem ceremonii tego rodzaju, wśród której ani razu nie usłyszeliśmy imienia Pana Boga. I ja jestem pod równie przykrem wrażeniem: szkoła bez Boga wydaje mi się czemś potwornem.

Sposób zaprawiania podłogi podaje p. Lucyna Ćwierciakiewiczowa: W Szwajcaryi, gdzie całe urządzenie życia jest skierowane ku zdrowotności, uważają, że froterowanie posadzki sprowadza wiele kurzu, więc używają zupełnie innego sposobu, który wypróbowany przez cały rok podaję jako bardzo dobry, praktyczny szczególniej przy małej służbie. Do funta terpentyny francuskiej w kwartowej butelce wsypać 2 łuty proszku *secativ*, znanego w składach aptecznych: proszek ten jest w drobnych kryształkach, które należy utłuc i dopiero wsypać w terpentynę, w której się po 12 godzinach rozpuści przy częstem mięszaniu butelki, lepiej nawet zostawić go na 24 godzin. Następnie wlać w tę terpentynę funt oleju lnianego, wymięszać dobrze i gałganem miękkim, maczając go w masie, smarować czysto wymytą podłogę raz przy razie. Masa wsiąka i schnie natychmiast, tak iż po tylko co nacieranej podłodze można zaraz chodzić. Podłoga ma kolor a nawet błysk podobny do froterowanej. Gdy brudna zmyć grubemi ścierkami zimną wodą z sodą, a raz na dwa miesiące nacierać świeżą masą. Olej z proszkiem raz wsiąknąwszy w drzewo, zostawia na podłodze kolor na zawsze. Jest to bardzo praktyczna zaprawa szczególniej w jadalniach i sypialniach dziecięcych.

Rotschildowie. Z Paryża piszą: Bank Rotschilda, gdzie Bouthellie porzucił swą bombę, znajduje się przy rue Lafitte Nr. 21. Przy ulicy tej posiada Rotschild szereg domów, podobnie jak w ogóle w dzielnicy bankowej, wśród której znajdują się rue Lafitte i bank Rotschilda, mają Rotschildowie wiele wspaniałych kamienic, pomimo to żaden z nich nie mieszka w tej części miasta. Sień, w której Bouthellie złożył swą bombę,

[illegible] do rozmaitych kantorów banku, do [illegible] kasa. W sąsiedniej zaraz kamienicy, [illegible] wchodzi się przez ciemną, zawsze [illegible] policyantów strzeżoną sień, znajduje [illegible] sala, a w niej kantory do wy[illegible] kuponów, asygnat i t. d. banku Rot[illegible]. Tutaj panuje taki ścisk, iż poli[illegible] ma dużo do czynienia. Pomimo, [illegible] prywatnych interesantów, czeka tu [illegible] woźnych z innych banków [illegible] zwitkami kuponów, asygnat, we[illegible], ekspedycya interesantów odbywa [illegible] szybko. Pieniądze wypłaca jeden kasyer, posiada on jednak zdumie[illegible] wprawę w rękach. Siedzący obok [illegible] urzędnik bankowy wskazuje mu cyfrę, która ma być wypłaconą i w jednej [illegible] kwota znajduje się już w brzę[illegible] monecie. Za każdem poruszeniem [illegible] pierwszych palców prawej rękę pięć [illegible] złota (100 fr.) zostaje wyrzuconych na [illegible] poruszania palców następują po so[illegible] szybko, że wzrok ich schwytać nie [illegible].

[illegible] rodziny Rotschildów, Gustaw [illegible], mieszka w dawnym pałacu Tal[illegible], przy placu de la Concorde. Do [illegible] był wystosowany ów list dynami[illegible], który przed kilku tygodniami stał się [illegible] nieszczęśliwego wypadku kasyera [illegible] Jodkowitza. Drugi z „wieku i go[illegible] Alfons Rotschild, wybudował sobie [illegible] pałac przy Avenue Marigny, tuż [illegible] pałacu prezydenta rzeczypospoli[illegible] i ogrody pałacu sięgają aż do [illegible] Elizejskich. W pałacu tym znajduje się wspaniały zbiór dzieł sztuki. Przy [illegible] Faubourg, Saint Honoré, mieszka [illegible] nr. 33 (dawniej pałac księcia de Pon[illegible]) Artur Rotschild, a o cztery kamie[illegible] dalej (nr. 41) Edward Rotschild. Je[illegible] dalej, w górę przy tej samej ulicy, [illegible] pałac wdowy po Salomonie [illegible]schildzie, jedna z jej córek zaślubiła [illegible] barona holenderskiego, a zarazem [illegible] ambasady i przeszła na łono Ko[illegible] katolickiego. Przy bulwarze Haus[illegible], który krzyżuje się z poprzednią, mieszka znów wdowa po Rotschil[illegible] frankfurckim, naturalnie także w pa[illegible]. Mąż jej był uczonym i pozostawił [illegible] zbiór biblij. Prawdopodobnie jest [illegible] jeszcze Rotschildów w Paryżu, a ni[illegible] oni, owi „żydzi królów“, nie ma[illegible] większego znaczenia, jak w stolicy świa[illegible], gdzie społeczeństwo całe tań[illegible] dokoła złotego cielca. Prezydentowie [illegible] republiki się zmieniają, ale [illegible] Rotschilda t wa stale już przeszło lat [illegible] rozporządza miliardami, panuje nad tar[illegible] pieniężnym i ekonomicznemi stosun[illegible] przeważnej części państw. Ażeby ma[illegible] nie wychodził z rodziny, żenią się między sobą, co im ułatwia zresztą [illegible] policie fakt, że są rodziną niezwykle [illegible]zioną.

Zmarli. W Delatynie umarł dnia 7. [illegible] Wojciech Zabłocki, kandydat nota[illegible].

W Kasynie miejskiem odbędzie się w [illegible] 12. bm. o godz. 8. wieczornica z u[illegible] pań.

Odczyt. Staraniem polskiego Towarzy[illegible] handlowo-geograficznego odbędzie się [illegible] we Lwowie dnia 12 bm. o godz. 7 wieczo[illegible] w sali ratuszowej odczyt p. Teodora Filipowicza, kupca z Hamburga o wywozie i zbyciu wytworów krajowych za granicę. P. Filipowicz praktycznie i teoretycznie wy[illegible]kształcony w zawodzie handlowym, zamie[illegible]szkały od dłuższych lat w Hamburgu i zna[illegible] wybornie stosunki handlu światowego, [illegible] zamierza z publicznością naszą podzielić się [illegible] doświadczeniami i poglądami w spra[illegible] zorganizowania polskiego eksportu i wy[illegible]szukania nowych miejsc zbytu dla wyrobów przemysłu nowego. Prelegant nie ograniczy [illegible] tylko na samym teoretycznym wykładzie, [illegible] przedstawi sprawę także praktycznie, [illegible] przywiezie ze sobą próbki ważniejszych [illegible] towarów poszukiwanych w odległych krajach [illegible] tychże będzie demonstrował.

Nie wątpimy, że odczyt, poruszający [illegible] z najbardziej żywotnych dla nas kwe[illegible], zainteresuje nie tylko szerokie koła [illegible] przemysłowców i kupców naszych, lecz w o[illegible] wszystkich, dla których ekonomiczny [illegible] swój kraju nie jest obojętny.

Jazdę za skrawkami urządza lwowski klub cyklistów w niedzielę d. 13. bm. [illegible] okolicy Lwowa, na odległość około 24. [illegible]metrów. W zajmującej tej jeździe weź[illegible] udział liczna rzesza naszych cyklistów, [illegible]onków klubu i oddziału kolarzy „Sokoła [illegible]wskiego“. Punkt zborny uczestników o [illegible]dzinie 2½ na torze lwowskiego klubu. [illegible] Naczelnik jazdy i przewodnicy ze skrawka[illegible] ruszają pół godziny przedtem, cel jazdy [illegible] zostaje dla uczestników nie znany. Na[illegible]grody otrzymają ci, którzy pierwsi przybę[illegible] do celu. Ubiegających się o tę nagrodę [illegible]dzie jednak stosunkowo szczupła ilość, [illegible] zaś pp. uczestników wycieczki jechać będzie dowolnem tempem.

Z Sokoła. Zarząd chóru Sokolego wzy[illegible] druhów na próbę, która się odbędzie [illegible] czwartek dnia 10. b. m. o godzinie 8 wieczorem.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek przedstawione będą cztery nowe jednoaktówki: „Kancelarya otwarta“ Z. Przybylskiego, „Męki Tantala“ Oroża, (debiut panny Krze[illegible]ińskiej), „Sługa dwóch Panów“ Goldoniego i „Dwie teściowe“.

Zapowiedziane na jutro przedstawienie „Pozytywnych“ Narzymskiego, musiano odło[illegible]żyć z powodu słabości p. Ruszkowskiego.

W poniedziałek „Andrea“. Tytułową rolę odegra ulubiona nasza artystka p. Stachowiczowa.

* **Teatr stanisławowski.** Ze Stanisławowa pisze nam (*Ol.*): Od tygodnia bawi w naszem mieście p. Myszkowski, były artysta sceny lwowskiej ze swoim Towarzystwem dramatycznem. Teatr Myszkowskiego zasługuje pod każdym względem na uznanie, gdyż siły w jego Towarzystwie, tak pod względem wokalnym, jak dramatycznym są nadzwyczaj dobre, to też sumienną pracę dyrektora i artystów nagradza publiczność uczęszczając tłumnie na przedstawienia teatru Myszkowskiego. Wystawiono dotychczas trzy sztuki; „Nasze paryżanki“ farsę, „Ptasznik z Tyrolu“ operetkę i „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“ wodewil. Z gry artystów zauważyć można zaraz na wstępie wielką pracę, a staranność reżyseryi zadowolnić może smak najostrzejszego krytyka, zaś artyści tej miary jak Danielewski, Myszkowski, Orzelski, Swaryczewski, Bronikowska, Biernacka, Lasocka i Radwan mogliby śmiało zajmować stanowiska na pierwszorzędnych scenach polskich. O Myszkowskim pisać już chyba nie będę, każdy Lwowianin go zna z naturalnego dowcipu, humoru i artystycznej gry, takim, jakim był dobrym artystą we Lwowie, takim pozostał dyrektorem, a teatr jego słusznie, bez pochlebstwa, nazwaćby można trzecim teatrem w Galicyi.

* **Nowe książki.** „Upominek dla czcigodnej zakonnej braci OO. Bernardynów. Część II. Szereg lektorów zestawionych w chronologicznym i alfabetycznym porządku“ napisał O. Norbert Golichowski, zakonu tegoż kapłan. Lwów 1895.

Wioski i miasta.

Socyologja współczesna z niepokojem spogląda na objaw, przybierający coraz szersze rozmiary, mianowicie na wzrastającą emigracyę mieszkańców wiosek do miast. Składają się na to przyczyny bardzo rozmaite: wyższe zarobki, potrzeba wygód i pewnego komfortu, niechęć do pracy na roli i t. p. Skutki takiego stanu rzeczy nie są pożądane, zwłaszcza z powodu, iż mieszkańcy wiosek, osiedli w mieście, przy lada braku zajęcia nie umieją sobie radzić sami. Liczba ich nieproporcyonalna do sumy zajęć, sprowadza obniżkę wartości pracy ręcznej, instytucye zaś dobroczynne są obciążone obowiązkami, których im przysparza owa ludność ruchoma. Próbowano już różnych sposobów na zaradzenie złemu, z niewielkim jednak rezultatem. Największą troskę ma pod tym względem Ameryka, gdzie w polach rąk do pracy brakuje, w miastach zaś wyciągają się setki rąk po jedno zajęcie.

Jak zatrzymać mieszkańców na wsi? zapytują socyologowie amerykańscy. Jak zapobiedz, aby nie emigrowali do miast? Należy spróbować, czy zapewnienie mieszkańcom wsi zarobków i wygód miejskich nie zapobiegnie złemu. Oto program działania, nakreślony w miesięczniku amerykańskim *Forum*.

Pierwsze próby dokonywane były w Stockbridge w stanie Massachusetts, gdzie zniwelowano ulice, wysadzono drogi drzewami, zbudowano domy ozdobne i wygodne. Wyznaczono nagrody dość wysokie za sadzenie drzewek obok domów. Kto zasadził i utrzymał na swoim gruncie 15 szczepów, przez gminę wybranych, otrzymywał 10 dolarów lub puhar srebrny tejże wartości. Drzewa powinny były być sadzone w odstępach wskazanych. Aby uchronić sadzonki od lekkomyślnej swywoli nieponiów, wyznaczono premia za chwytanie szkodników i wskazywanie ich władzy sadowej. Ofiarowano 2,000 dolarów na założenie biblioteki publicznej, 10.000 dolarów na urządzenie ogrodu, dostępnego dla wszystkich mieszkańców. To samo zrobiono w New-Milford, w Connecticut, gdzie nowe urządzenia ściągały mieszkańców z okolicy.

Najwięcej jednak pod tym względem dokonano w stanach zachodnich. Zwłaszcza stowarzyszenie z Wyoming osiągnęło rezultaty bardzo pokaźne. W ciągu lat siedmiu 700 mieszkańców wioski, oczywiście przy pomocy z zewnątrz, zrobiło nie mało. Rozszerzono tu i wysadzono drzewami aleje, wiodące do dworca kolejowego. Zgromadzono podpisów na 1.200 dolarów i posadzono za te pieniądze około 4.000 drzewek. Mieszkańcy utworzyli pewien rodzaj stowarzyszenia, którego członkowie płacili na cele publiczne od 1 do 3 dol. rocznie.

Niekiedy ofiarność prywatna zastępowała działania zbiorowe. Tak było w Faribault, wiosce wzorowej w stanie Minnesota, gdzie biskup Whipple przyczynił się najwięcej do ogólnych wygód i ogólnego dobrobytu. W Northfield, w tym samym stanie, otwarto szkołę, której dyrektor, Ewans, wziął na siebie inicyatywę przedsięwzięć, mających dobro mieszkańców na widoku. To samo uczynił Sterling Morton, sekretarz stanu do spraw rolnictwa w Nebrasce, która liczy obecnie 12 000 mieszkańców. Znajdziecie tu wodociągi, światło elektryczne, kanalizacyę, tramwaj, ulice zabrukowane, bibliotekę, szpital i park publiczny, a w nim hallę na koncerty i zgromadzenia. Evanston, w pobliżu Chicago, jest również wspaniale urządzony, z gazem, elektrycznością i tramwajami. Na brzegu jeziora Michigan urządzono park, jeden z najpiękniejszych w Ameryce, wśród przepysznego lasu. Tuż obok znajduje się Oak Park, zbudowany według z góry obmyślanego planu. Rozwój swój zawdzięcza ta miejscowość Jakóbowi Scoville, który ofiarował gminie szkołę, bibliotekę, park, ogólnej wartości 300.000 dolarów.

W Pensylwanii stowarzyszenie, zajmujące się upiększaniem wiosek, złożone jest wyłącznie z kobiet, przyjmuje jednak mężczyzn jako członków honorowych. Stowarzyszenie daje zadziwiające dowody pomysłowości i ruchliwości. Obok stowarzyszenia głównego istnieje t. zw. stowarzyszenie pomocnicze, złożone z dzieci, uczęszczających do szkół, których zadaniem jest strzeżenie plantacyj publicznych i oczyszczanie miasteczka w godzinach wolnych od pracy w szkole. Dziatwa uważa to za zabawę, nie za pracę, a najlepiej na tem wychodzi miasto. W Montclair, w New Jersey, również kobiety zajmują się propagandą na korzyść czystości i porządku. Przedewszystkiem otworzono tu bibliotekę bezpłatną. Zorganizowano zebrania miesięczne, na których omawiane są sprawy miasteczka i powoli usunięto z ulic i zaułków wszystko, co „trąciło prowincyą“. I tu również bardzo wielkie usługi oddaje stowarzyszenie dzieci. Każde z nich, przystępując do stowarzyszenia, podpisuje deklaracyę, „iż przyczyniać się będzie do wytworzenia z Montclair miejsca przyjemnego dla wszystkich bez wyjątku mieszkańców“. Czystość ulic stała się z czasem dumą mieszkańców.

Stowarzyszenie w Springfield (Massachussets) liczy sześć lat istnienia. Żadaniem związku jest „wpajać w mieszkańców przekonanie o potrzebie upiększania miejscowości, tak samego Springfield, jak okolic, współdziałać rozwojowi miasta zarówno pod względem handlowym, przemysłowym, jak estetycznym“. Pierwszem dziełem, dokonanem przez stowarzyszenie, było otwarcie bezpłatnych kąpieli publicznych. Następnie zabrano się do ozdabiania okien mieszkań roślinami kwitnącemi. Rozdano tysiące sadzonek i kwiatów doniczkowych, wyznaczono premie za najstaranniejszą hodowlę kwiatów pokojowych. Odtąd każde okno w Springfield jest oranżeryą miniaturowych rozmiarów. Następnie urządzano park na gruntach ofiarowanych przez zamożniejszych mieszkańców.

Zakładaniu bibliotek poświęcają te stowarzyszenia uwagę szczególną. W Pasadena w Kalifornii, „Stowarzyszenie ozdabiania miasta“ zbudowało gmach biblioteczny, który zwraca na siebie uwagę miłośników budowli estetycznych. Pod tym względem przoduje stan Massachussets. Na budowę bibliotek i zaopatrzenie ich w księgi wydano dotychczas w tym jednym stanie 6 milionów dolarów. W jednym tym stanie 327 miasteczek i wiosek zaopatrzono już w biblioteki i czytelnie bezpłatne.

Sprawa nawet na gruncie amerykańskim jest dotychczas w pierwszem stadyum rozwoju, ale, jak widzimy, rezultaty są już widoczne. Czy teoretykom socyologii uda się w ten sposób powstrzymać zatrważającą emigracyę do miast — czas dopiero pokaże. W każdym razie rezultaty, do jakich już doszły wzorowe wioski amerykańskie, dowodzą, jak wiele zdziałać może inicyatywa, jeżeli szersze cele sobie stawia i do szerszych zasad dąży. Amerykańscy teoretycy emigracyi twierdzą, iż najlepszym środkiem przywiązania wieśniaka do miejsca urodzenia jest uprzyjemnienie mu warunków bytu, a co zatem idzie, dostarczenie środków do korzystania z tych uprzyjemnień. Starają się też usilnie, aby rzeczywistość teoryi nie zadawała kłamu.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy następujące pismo:

Jeznpol 10 października.

Szanowny Redaktorze!

Gdy *Gazeta Narodowa* pierwsza zamieściła wiadomość, jakobym przyjmował obecnie kandydaturę do Rady państwa wskutek kombinacyi, wedle której dzisiejszy prezes Koła miałby zostać powołany na inne stanowisko, ja zaś miałbym zająć jego miejsce, mniemałem, iż nie mam prawa w tej sprawie się odzywać, skoro wiadomość ta odnosiła się przedewszystkiem do JE. p. Filipa Zaleskiego.

Od tego czasu atoli powtarzają się uporczywie w krajowych i wiedeńskich dziennikach doniesienia, jakobym zamierzał przyjąć mandat do Rady państwa, jako desygnowany przyszły prezes Koła. Celem zaprzeczenia tym wiadomościom, wystarczy zwrócić uwagę na tę okoliczność, że godność prezesa Koła nie bywa nadawaną przez nominacyę, nie może więc być przedmiotem po za parlamentarnych kombinacyj, ale wypływa z wyboru większości członków Koła polskiego. Ci zaś o tak doniosłej sprawie radzić nie mogli, skoro są obecnie rozproszeni, a nadto nie mieli żadnego powodu zastanawiać się nad wyborem swego przewodniczącego, skoro JE. p. Filip Zaleski godność tę dzierży, a mocą regulaminu Koła prezes wybierany bywa na cały przeciąg czasu aż do ukończenia kadencyi Rady państwa lub rozwiązania Izby.

Jeżeli po rezygnacyi p. Stanisława Cieńskiego stanę przed wyborcami, ubiegając się o mandat do Rady państwa, czynię to z tego powodu, że instrukcya dana przez Koło sejmowe centralnemu komitetowi wyborczemu, nakłada nań obowiązek czuwania nad przyszłym składem mającej być wybraną delegacyi polskiej w Wiedniu, nie poprzestając na samem zatwierdzaniu kandydatur, zaproponowanych przez komitety miejscowe, ale przedstawiając tym komitetom kandydatów pożądanych. Jako prezes centralnego komitetu wyborczego mniemam, że zdołam temu obowiązkowi wtedy tylko skutecznie zadość uczynić, jeśli będę wpierw miał sposobność przypatrzeć się z bliska składowi Koła i jego zadaniom.

Prócz tego wiem, że sprawa reformy wyborczej stanie niebawem na porządku dziennym obrad Koła polskiego, a sądzę, że jest obowiązkiem prezesa centralnego komitetu wyborczego brać udział bezpośredni w tych obradach i zastępywać tamże zapatrywania centralnego komitetu, powołanego do prowadzenia akcyi wyborczej.

Jeśli tedy zamierzam się ubiegać o mandat do Rady państwa, czynię to z obowiązku prezesa centralnego komitetu wyborczego, którego niebawem czeka zadanie prowadzenia akcyi wyborów do Rady państwa.

Racz Szanowny Panie Redaktorze zamieścić w swem cennem piśmie tych kilka słów, wyjaśniających powód mojej kandydatury i przyjm wyrazy poważania i serdecznej życzliwości.

Wojciech Dzieduszycki.

W sprawie obchodu 25. rocznicy zajęcia Rzymu przez wojska włoskie, wystosował papież do ks. kardynała Rampoli pismo, w którem oświadcza, że łudził się nadzieją, iż aranżerowie tego obchodu uszanują przynajmniej jego siwą głowę, tymczasem zmuszono go być naocznym świadkiem apoteozy rewolucyi włoskiej i rabunku, dokonanego na Stolicy Apostolskiej. Najbardziej zasmuca Ojca św. ta okoliczność, że zamiast usunąć konflikt między państwem a Stolicą Apostolską, działano z widocznym zamiarem uczynienia tego konfliktu trwałym. Chcą Rzym uczynić napowrót miastem pogańskiem.

Naród cierpi skutkiem tego niewymownie, bo nie dotrzymano przyrzeczeń podniesienia jego materyalnego dobrobytu i rozdwojono Włochy pod względem moralnym. W dalszym toku wykazuje Ojciec św., jakich dobrodziejstw zażywał kraj pod panowaniem papieży i wzywa wszystkich Włochów, nie należących jeszcze do zgubnej sekty, ażeby wytrwali w walce przeciw zuchwałym wrogom imienia Chrystusowego.

Do przedwczoraj wieczora nie miano jeszcze w Paryżu urzędowego potwierdzenia o wkroczeniu Francuzów do Tananarivo. *Temps* sądzi, że chyba jakie oddziały przednich czat francuskich, nie spotykając oporu, wkroczyły dnia 26 czy 27 zm. do stolicy Howasów. Wszelako pierwotna wiadomość zapewne się sprawdzi.

„Biuro Reutera“ donosi z Port Louis (na wyspie Reunion) pod dniem 8 bm., że wedle doniesienia kuryerów królowej howańskiej, Tananarivo zostało d. 27 z. m. wzięte; ministrowie i dwór uciekli do Ambositra i Betsileo (Betsileo jest to prowincya na północy od Tananarivo) i Francuzi dnia 3 i 4 bm. ostrzeliwali Tsarasontra.

Z Sofii donoszą, że Stoiłowowi uda się wymódz na księciu Ferdynandzie oświadczenie się przeciw trójprzymierzu a za przystąpieniem do dwuprzymierza (Rosya i Francya), aby można prosić Rosyę o przywrócenie stosunków dyplomatycznych z Bułgaryą. Książę ma być jeszcze przed sesyą sobrania zmuszonym do przechrzczenia syna na prawosławie.

Korespondencya.

Wiedeń d. 8. października.

(Narada członków zjedn. niemieckiej lewicy. — Kwestya burmistrzostwa Wiednia.)

Lewica niemiecka zwołała członków swoich na posiedzenie, które się wczoraj odbyło przy dość nielicznym udziale. Zaproszenie lewicy zapowiadało, że na porządku dziennym będzie sprawa zajęcia stanowiska w obec nowego rządu.

Po długiej dyskusyi, trwała bowiem od godziny 11 rano do 2 po południu, uchwalono, że lewica dopiero wtedy w obec gabinetu hr. Badeniego zajmie stanowisko, gdy rząd swój program ogłosi, t. j., gdy określi swoje stanowisko w obec poszczególnych stronnictw.

Żeby taką rzecz uchwalić, nie potrzeba było teraz się zbierać na naradę. Zdanie to podzielają też wszystkie koła polityczne, a nawet organa lewicy daremnie się dziś silą, żeby z obszernego komunikatu lewicy jakąś pozytywną myśl polityczną wycisnąć. W obec tego niezdecydowanego tonu komunikatu mają i ogłoszone w nim zamierzone zmiany programu, tylko prowizoryczną wartość, po ogłoszeniu bowiem programu nowego rządu niejednej będą musiały uledz zmianie.

Pozytywną wartość mają jeno skargi poszczególnych posłów lewicy na coraz zmniejszającą się liczbę zwolenników stronnictwa liberalnego na prowincyi. Ze skarg tych wnosić wypada, że mandaty liberalne w niektórych prowincyach, jak n. p. w Styryi i Karyntyi zupełnie są stracone, w innych zaś silnie zagrożone. Czy lewica niemiecka na tę zupełną utratę popularności zmianą swego programu coś pomoże, okażą najbliższe wybory. Wczorajsze posiedzenie lewicy stanowi więc — mimo szumnie zapowiedzianego programu — epizod polityczny bez szczególniejszego znaczenia — nawet dla lewicy niemieckiej.

W polityce panuje zresztą cisza, ustała nawet dyskusya na temat potwierdzenia wyboru dr. Luegera, burmistrzem, czemu chciano pierwotnie większą nadać doniosłość polityczną, aniżeli w istocie na to zasługuje. Dyskusya prowadzona żywo w dziennikach tutejszych przebrzmiała i tylko w kołach politycznych prywatnie bywa omawianą.

Miałem sposobność zauważyć, że w nieuprzedzonych nawet kołach liberalnych wzięło górę zdanie, że rząd powinien zaproponować koronie zatwierdzenie ewentualnego wyboru dr. Luegera burmistrzem Wiednia. Motywują to tem, że rząd nie może wchodzić w jakieś partyjne walki, że dla rządu decydującym musi być fakt, czy wybór był legalnym.

Rząd musi się dalej liczyć z tem — podniesiono w tych kołach — że w razie nie zatwierdzenia wyboru — dr. Lueger zostanie powtórnie wybranym i że niepotrzebnie wywołane zostałoby rozgoryczenie u tych, których zaufaniem cieszy się dr. Lueger. Wybory do Rady gminnej wykazały zaś, że liczba tych jego zwolenników wynosi przeszło 80% wszystkich wyborców Wiednia.

Takie postawienie kwestyi ze strony liberalnej, nie uprzedzone i nie podyktowane partyjną nienawiścią, jest w każdym razie zajmującem zjawiskiem.

Mieliżby i liberali chcieć postąpić raz przecież tak — jak zdrowy nakazuje rozsądek?... *(O—i.)*

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 10. października.

Szef sekcyjny w ministerstwie sprawiedliwości Klein, autor nowej procedury cywilnej udał się w podróż naukową do Niemiec, aby studyować wewnętrzną administracyę i urządzenie sądów pruskich i saskich.

Budapeszt d. 10. października.

Banffy miał wczoraj godzinną audyencyę u cesarza. Na audyencyi tej zatwierdzony został program podróży cesarskiej do Zagrzebia.

Berlin d. 10. października.

Reichsanzeiger publikuje podpisane przez wszystkich ministrów oświadczenie, zbijające ogłoszone w *Zukunft* zarzuty przeciw wiceprezydentowi Rady ministrowi Boetticherowi jakoby tenże był nieuczciwym i nierzetelnym.

(Związek agraryuszów podniósł w swych organach ponowne zarzuty przeciw ministrowi Boetticherowi. Najświeższy z tych zarzutów opiewa, że Boetticher w swoim czasie, gdy miały nastąpić rozprawy o reformie bankowości, wypożyczył sobie był od banków znaczną sumę.)

Berlin d. 10. października.

Na wczorajszej czterogodzinnej Radzie ministrów pod przewodnictwem kanclerza Hohenlohego naradzano się nad tem, czy należy sejmom przedłożyć projekt nowej ustawy dla zwalczania socyalnej demokracyi. Uchwała jednak nie zapadła żadna.

Sofia d. 10. października.

Wedle doniesień z Konstantynopola, Porta postanowiła na usilne nalegania eksarchy bułgarskiego, zaraz po załatwieniu sprawy armeńskiej zająć się reformami w Macedonii, jak to już zamierzał w. wezyr Said basza. Pewnem jest, że Porta zezwoli na utworzenie nowych biskupstw bułgarskich w Macedonii, i że zaprowadzone tam będą reformy administracyjne, jakie Porta już co do Armenii zaprowadziła. Nowy w. wezyr Kiamil basza zapewne zatwierdzi plany swego poprzednika, które już kilku ambasadorów pochwaliło; sułtan atoli godzi się tylko na ustępstwa co do biskupstw bułgarskich.

Sofia d. 10. października.

Wedle niektórych doniesień dokonano wczoraj dwa nieudałe zamachy na wielkiego wezyra Kiamila i Said baszę.

Paryż d. 10. października.

Policya odkryła w okolicy Paryża i na prowincyi wiele stacyj gołębi pocztowych, urządzonych i utrzymywanych przez szpiegów obcych mocarstw.

Paryż d. 10. października.

Aresztowany tu na żądanie ministerstwa wojny niejaki Schwarz, pełnił służbę w biurze informacyjnem tegoż ministerstwa i wielokrotnie był wysyłany w misyi poufnej do Niemiec, gdzie zawiązał stosunki z tajnymi agentami niemieckimi. Odgrywał tedy równocześnie rolę szpiega francuskiego i niemieckiego.

Rzym d. 10. października.

Tutaj donoszą na pewno, że król portugalski, nie oglądając się na papieża, złoży królowi wizytę nie w Monzy, ale w Rzymie. Odbędzie się parada wojskowa, a miasto przygotowuje wielkie festyny.

Wszyscy ministrowie już powrócili. Wczoraj odbyła się narada gabinetowa w sprawie afrykańskiej, tudzież w sprawie świeżych nieporządków w Banku neapolitańskim.

Genua d, 10. października.

Asystent kliniki prof. Maragliano został powołany na wyspę Lussin Piccolo do arcyks. Franciszka Ferdynanda, Chodzi o leczenie surowicą, i być może, iż arcyksiążę na dalszą kuracyę tutaj przybędzie.

Konstantynopol 10 października.

Urzędowy komunikat zapewnia, iż wydano zarządzenia, aby patrole wojskowe przeciągały po mieście, oraz zapewnia, iż nie ma żadnych powodów do zaniepokojenia.

Misya podsekretarza państwa Dadiana, aby skłonić tych Armeńczyków, którzy uciekając przed Turkami schronili się do trzech kościołów i tam się zamknęli i dotąd nie wyszli, do opuszczenia tych kościołów, nie udała się. Od wczoraj kościoły te strzeżone są przez policyę.

Londyn d. 10. października.

Wedle tutejszych dzienników odpowiedź cara na list ces. Wilhelma jest bardzo serdeczna, i wnosić z niej można, że oboje carstwo w przyszłej jesieni odwidzą dwór berliński a następnie inne dwory europejskie.

„Biuro Reutera“ donosi z Soeul (stolicy Korei): Taiwonkun, ojciec króla koreańskiego, przywódzca stronnictwa antyreformowego (antyjapońskiego) wtargnął na czele zbrojnych ludzi do pałacu królewskiego; życie królowej jest podobno zagrożone.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 10. października 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 221·— do 224·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 321·— do 325·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 440·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·75 do 97·45. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 lat 100·25 do 101·95. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·40 do 101·10. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·30 do 99·—. 4% los w 41½ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 97.90 do 98·60. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·20 do 97·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.— do —·—. 4½% 100·25 do 100·75. 4% z roku 1891 97·— do 97·70. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9·50 do 9·60. Półimperyał 9·70 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·27·— do 1·31·—. Rubel rosyjski papierowy 1·29·— do 1·30·—. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·10

Wiedeń d. 10. października.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknieciu giełdy południowej notowano. Kredyty 403·25, węgierski bank kredytowy 486·25, anglobank 177·50, länderbank 286·20, koleje państwowe 394·87, lombardy 113·62, elbetha 280·75, akcye tytoniowe 233·—, alpiny 103·80, renta majowa 100·80, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·55, losy tureckie 74·80, unionbank 353·75, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 10. października.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 251·60 (402·79), lombardy 48·— (112·92), węgierska renta złota 102·75 (121·59), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 10. października.
(Telegram *Gaz. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 340·62 (403·48), lombardy 98·37 (113·75), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Lwów 10. październ. Pszenica 7·— do 7·25 zł. żyto 6·— do 6·30, jęczmień browarny 5·25 do 6·—, jęczmień pastewny 4·50 do 5·—, owies 5·— do 5·20, rzepak 8·25 do 8·75, groch 5·50 do 8·— wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—. bobik 4·50 do 4·85, hreczka —·— do —·— koniczyna czerwona galic. 40·— do 45·—, szwedzka 35·— do 38·—, biała 40·— do 50·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa 0·— do 0·—, chmiel 40·— do 60·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Wiedeń d. 7. październ. Na poniedziałkowy targ przypędzono wołów galicyjskich 721, węgierskich 3587, niemieckich 2120 razem 6428 sztuk. Galicyjskie płacono po zł. 60 do 62, 66, 69, węgierskie 55 do 58, 60, 62, 63, —, niemieckie 60, do 64, 66, 68, —, za 100 kilo mięsa.

Wiedeń dnia 8. październ. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2800 sztuk.

Płacono 35 do 38, 40, 42, 44 zł. za 100 kilo wagi.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10. października.

Hotel Europejski. Hr. Zyberg Plater i A. Szumlakiewicz z Brzuchowic, M. Kaczanowski z Wołynia, A. Skrzyszowska z Chotyłób, H. Zimmermann z Norymbergii, J. Krzysztofowicz z Monzelówki, dr. W. Filipowski z Wołynia.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie mieliśmy pogodę.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 764·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 11. października br. (od północy do północy)· Wiatr będzie południowy o średniej prędkości 4 m/sek.

Średnia temperatura około 15°C, niebo będzie lekko zachmurzone a względna wilgotność powietrza około 65 %.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 11. października: Placydy. — Kyriaka.

Ruch pociągów

zamieszczamy na ostatniej stronicy

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
otrzymała i poleca świeżo wydane:
HOMILIJE
na niedziele i święta
całego roku
przez
ks. Antoniego Chmielowskiego
M. S. T.
(Str. 503 w wielkiej 8-ce.)
Cena egzemplarza **2 zł. 80 ct.**
z przesyłką o **25 centów** więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

NAJDOSKONALSZY aparacik „Star“ do samoistnego golenia się bez obawy skaleczenia, sztuka złr. 5·—, Maszynki do strzyżenia włosów po złr. 6·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

W HANDLU Albina Soleckiego ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne po cenach najumiarkowańszych, stare wina, rum. prawdziwy koniak; kawy po złr. 1·80, 2, 2·08, 2·16, 2·20, 2·24 za 1 klg., w pakietach po 4½ klg. franco do każdej stacyi pocztowej. Masło deserowe codziennie świeże.

ZDOLNYCH LEŚNICZYCH i ekonomów zaopatrzonych w rekomendacye byłych chlebodawców, poleca Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5. 39

PREMIOWANE medalami tutki Niemojewskiego są wszędzie do nabycia.

ZAKŁAD froterski Bednarskiego we Lwowie ul. Czarneckiego l. 12, przyjmuje zamówienia na zapuszczanie podłóg, tak w miejscu jakoteż na prowincyi.

PROŚBA. Pewna bardzo biedna wdowa zostaje w nader smutnem położeniu. Oprócz tego cierpi często na pomięszanie, spowodowanej tęsknotą po stracie córki, która dwa lata temu utonęła w stawie zostawiwszy małą sierotę. Zięć nie opiekuje się córką, gdyż gdzieś odjechał. Biedna staruszka nie ma gdzie nocy z wnuczką przepędzić, tulą się więc zgłodniałe na strychu w szkole św. Antoniego. Udaje się z pokorną prośbą do litościwych osób o łaskawą pomoc. Nazywa się Skorbecka Melania.

Francuzka wychowawczyni
mówiąca doskonale po angielsku, włosku i umiejąca malować i rysować,
Angielka
pianistka, mówiąca doskonale po francusku,
Młoda Francuzka
skromna, wprost z ojczyzny, poleca
Instytut Janda, Wien, I. Annagasse 1.

Podróżujący handlarz zboża
lat 30, pragnie zmienić zajęcie i ożenić się.
Łaskawe zgłoszenia pod:
L. 880, Rudolf Mosse, Wien.

Barchany biały: metr od 30 ct., kolorowy w najnowszych wzorach, metr od 35 ct. poleca Magazyn **F. Knauer i Syn**, Lwów plac Kapitulny.

Małpka zupełnie oswojona, tanio do sprzedania. Karge, Piekarska l. 2.

Bryndza
5-cio kilowa przesyłka złr. 2·28. Zarząd dworu Łapszyn p. Brzeżany.

Analiza cen zarazem
Podręcznik dla budowniczych
Władysława Skwarczyńskiego,
zbroszurowana zł. 4·50, oprawna w płótno złr. 5 bez przesyłki, do nabycia u autora we Lwowie, ulica Kochanowskiego l. 1 D.

Taniej niż wszędzie!
Kaftaniki, koszule systemu Jägera, bardzo ciepłe, sztuka od 65 ct., 75 ct., złr. 1·—, 1·25, 1·75 do 2·80
poleca **MAKS MÜHLFELD, Lwów Rynek l. 37.**
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się najstaranniej. 6644

Dzierżawa
folwarku obejmującego około 870 morgów, od 1. lipca 1896.
Bliższej wiadomości udzieli **Zarząd dóbr Władysława księcia Sapiehy w Oleszycach.** 7225

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Maryacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład
wyrobów jubilerskich
złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD
Mydło.......... Aux Violettes de Parme
Essencya dla chustek Aux Violettes de Parme
Woda toaletowa.. Aux Violettes de Parme
Pomada........ Aux Violettes de Parme
Olejek......... Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy.... Aux Violettes de Parme
Kosmetyki...... Aux Violettes de Parme
37, Boul^d de Strasbourg, 37

Do zaopatrywania okien i drzwi na zimę
Wałeczki elastyczne
białe i brązowe 7201
Wałki grube do drzwi,
Kit, gips, cement itp.
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Najnowsza powieść
W. hr. Łosia
pod tytułem:
High-life Doktor
osnuta na tle ostatnich wypadków
opuściła właśnie prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Znakomitą węgierską jesienną
BRYNDZĘ,
codziennie świeżutkie deserowe
MASŁO, 7165
Wykraplany włoski deserowy **MIÓD** z kwiatu pomarańczy, poleca handel
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

Na zimę!
Wałeczki do okien i drzwi,
Kit do okien
Gips, Cement
poleca po najtańszych cenach
WOLF CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2

MAGAZYN FUTER
BRACI WROŃSKICH
Medal srebrny | **we Lwowie, ulica Teatralna liczba 5** | Medal złoty
(naprzeciw kościoła katedralnego)
polecają po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer, tak gotowych jak też i skóry pojedynczo, oraz i materye na pokrycia futer w wielkim wyborze.
Cenniki na żądanie franco. 7258

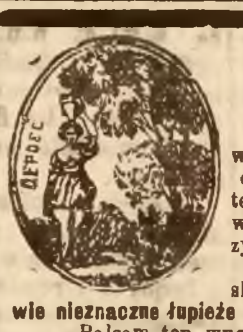
Centralny Bazar Krajowy
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro
sprzedaje **wyroby krajowe** jako to:
Sukna, Płótna, Bieliznę stołową,
Kilimy, Makaty,
Wyroby liturgiczne,
koszykarskie, 5166
powroźnicze
koronkowe,
ceramiczne
rzeźbiarskie
itd. itd.
Mundurki dla uczniów szkół średnich
Centralny Bazar krajowy
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

Julian Dąbrowski
we Lwowie, ulica Halicka l. 17
poleca **własne wyroby ze złota** urzędownie cechowane, tak nowe jakoteż „Ocasion“. **Zegarki** kieszonkowe złote, srebrne, stalowe, niklowe oraz pendułowe franc., jakoteż **budziki.**

Dla mężczyzn!
W osłabieniach, zaniku siły nerwowej itp. wyświadcza **c. k. uprz. kieszonkowy aparat galwaniczny** nieocenione usługi. Gorąco zalecany przez lekarzy wszystkich krajów. **Zbadany przez Radę medyczną.** Jestto najpiękniejszy wynalazek ostatnich czasów. Prospekty z świadectwami w kopercie za nadesłaniem marki za 10 ct.
J. Augenfeld
elektrotechnik i właściciel przywileju, **Wiedeń**, IX. Türkenstrasse 4.

Fotografia dla amatorów.

Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i podróżne,** nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy** tudzież
wszelkie fotograficzne przybory
poleca
A. MOLL
c. i k. nadworny dostawca
w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.
Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki ilustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r.



Dra Fryderyka Lengiela
Balsam brzozowy.
Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **te już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 5202

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Ces. król. uprzywilejowana
rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu
JULIUSZA MIKOLASCHA
NASTĘPCÓW
JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA
poleca najprzedniejsze rosolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne, koniak, śliwowicę itd.
Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny spirytus i
alkohol absolutny
100/100 do celów leczniczych. 4964
Składy dla miasta Lwowa:
ulica Kopernika l. 9, w handlu Wgo E. Riedla plac Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych ulica Karola Ludwika l. 9.

Na sprzedaż.
Majątek ziemski w powiecie lwowskim, 5 kilometrów od stacyi kolei żelaznej, 1830 morgów obszaru, z tego przeszło 1000 m. ornej ziemi, łąk i pastwisk, a 800 m. lasu, gorzelnia z kontyngentem 710 hektolitrów, młyn, stawy itd. Dług hipoteczny 110.000 złr. Tow. kredyt. ziemskiego, cena po 160 złr. za morg.

Majątek ziemski 6 klm. od Stanisławowa, 619 m. obszaru, z tego 320 m. ornej ziemi, 104 m. łąk, 90 m. lasu, 19 m. kamieniołomu. Budynki nowe ubezpieczone na 24.000 złr., budynek mieszkalny w stylu szwajcarskim o 6 pokojach. Znaczne suche dochody z młyna, gipsarni, kamieniołomów i łęgowiny. Cena 135.000 złr. Dług hipoteczny Banku krajowego 52.000 zł.

Folwark od Żółkwi 4 kilometry, 70 m. obszaru, czarnoziem, poczta i stacya kolei w miejscu. Cena 20.000 złr.

Majątek ziemski pow. Kamionka Strumiłowa, 2 klm. od stacyi kolejowej, 130 m. obszaru, z tego 20 m. łąki dwukośnej i 10 m. lasku, dom mieszkalny o 4 pokojach z ogrodem warzywnym i spacerowym. Cena z zasiewami bez inwentarza 30.000 złr. Dług hipoteczny Banku krajowego 15.000 złr.

Kamienica we Lwowie, 2-piętrowa, wynajęta rządowi, bardzo dobrze się rentująca. Cena 56.000 złr.

Bliższych wiadomości udzieli
Kancelarya adwokacka Dr. Winc. Balabana i Dr. Al. Vogla
we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro.
Pośrednictwo wykluczone.

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy hipoteczne koronowe
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacye komunalne Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę krajową galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Zmiana lokalu.
Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych
BENEDYKTA KOPERNICKIEGO
pod „Kopernikiem“
przeniesiony został do nowego lokalu **przy placu Halickim 1.**

Po cenach najtańszych w wielkim wyborze okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze. — **Reparacye najrychlej i najtaniej.** Urządzenia dzwonków elektrycznych.
Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Adres: **Optyk Kopernicki, Lwów plac Halicki l. 1.**

Wzory anonsów
dla wszystkich gałęzi przemysłu, i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników i pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anonsów **Rudolf Mosse, Wiedeń, I. Seilerstätte 2.**

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 19, w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 9
poleca
niezawodne i niezrównane w swych skutkach
MYDŁA LECZNICZE
jako to:

Mydło bedźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . —·25
Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . . —·25
Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25
Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30
Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20
Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . —·20
Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —·35
Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·35
Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przy tej słabości, przewyższyło ono bowiem wszystkie nowe wynalezione a tak kosztowne środki — kawałek . . —·35
Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, węgrów i t. p. — kawałek —·30
Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); [illegible] pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg łupież na głowie — kawałek . . . . —·30
Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . —·30
Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca włącznie do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25. czerwca włącznie do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	
Z Rawy Ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munk.)	—	—	—	12·05	8·10	—	
Z Hrebenowa (od 10. lipca do 31. sier.)	—	—	—	—	—	1·42	
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·10
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słobody rung., Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie	—	—	—	8·25	—	—	
Zimnejwody co niedzieli i święta do odw.	—	—	—	—	8·15	—	
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września)	—	—	—	—	—	6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	
Do Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	
Do Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską		—	—	9·15	7·10	—	
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. wrz.)	—	—	—	3·45	—	—	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6. wieczorem do godz 5 min. 59 rano.

Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (hotel Imperial), jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.